1936

8

JEŹDZIEC I HODOWCA

Przyjaciele

jeździec i hodowca

8

ORGAN TOW. ZACHĘTY DO HODOWLI KONI W POLSCE, TOW. HODOWLI KONIA ARABSKIEGO, POLSKIEGO ZWIĄZKU JEŹDZIECKIEGO, NACZELNEJ ORGANIZACJI ZWIĄZKÓW HODOWCÓW KONI W POLSCE

ROK XV. WARSZAWA, 10 MARCA 1936 R.

Donna Rosa (Carabas — Rosamunda po Slieve Gallion) kl. c. gn., ur. 1922 r. w St. Państw. Janów, ze źrebięciem po og. Bafur.

Foto N. Pełczyński W-wa

Papier, pokrój, dzielność

Opowiadano mi o jednym z dziś już nieżyjących znawców hodowli i trainingu, że, mając oglądać kiedyś konia pełnej krwi, tyłem się odwrócił do wyprowadzonego ze stajni zwierzęcia i powiedział: „Dajcie mi jego papier, bo „kompaturka" wcale mnie nie interesuje".

Niechaj tę historję między bajki włożę, bo człowiek, posądzony o to powiedzenie, był naprawdę rozumnym miłośnikiem konia i książka, którą o koniu pełnej krwi napisał, przeczy w zupełności opowiedzianej anegdocie.

Niemniej, słyszałem o hodowcach, którzyby mieli prawo odwrócić się do konia tyłem, czytając jego papier. Słyszałem i o takich, dla których kwestją zasadniczą są dotychczas numery Bruce Lowe'a. Pełna krew trwa już tak długo, ma za sobą tyle sprawdzianów rzeczywistej wartości, poszczególne rody tak się przeniknęły wzajemnie, że formułki matematyczne można dziś — bez szkody dla hodowli — odrzucić.

Gołosłowne inbreedy „zewnętrzne", czy „wewnętrzne", to balast kombinacyj nieżyciowych.

Zaniechanie tych cocktaili w niczem nie osłabi istotnej wartości rodowodu, przemyślanego mniej algebraicznie, ale bardziej plastycznie.

Próba otrzymania efektu z połączeń musi być oparta na pewnem zrozumieniu przenikania się rodów. Podstawą do tego jest znajomość historji hodowli, polegająca na poznaniu typów i charakterów oraz obserwacja stworzeń żyjących.

Trzeba styczne znaleźć w swej świadomości, co może się przenieść — z kratki na papierze — w życie.

Jak zdolny kapelmistrz, czytając partyturę, słyszy brzmienie orkiestry, a dyletant widzi tylko poszczególne nuty, tak hodowca z inicjatywą, czytając rodowód, wyobraża sobie jak mogłaby wyglądać harmonja ze znaków złożona, dźwięki imion łączy z pewnemi pojęciami, szuka najmocniejszych akcentów. Fuszer natomiast gubi się w labiryncie imion o mniej lub więcej ważnem brzmieniu, ale nie podstawia pod nie — w swojej wyobraźni — obrazów, które jedynie dać mogą **zrozumienie.**

Bez talentu hodowlanego nie odczuje konia najlepiej przeszkolony znawca rodowodu i pokroju. Chodzi o drobiazg, o zrozumienie **wzajemnych wartości.**

Jak w każdej sztuce.

Dla zrównoważenia anegdoty, od której zacząłem, powtórzę tu zdanie, usłyszane parę lat temu, z ust kogoś blisko stojącego hodowli.

Spotkawszy mnie na paddocku, w Warszawie, wyraził się, patrząc na oprowadzane przed wyścigiem konie: „Tutaj powinno się selekcjonować i tylko prawidłowo zbudowane konie dopuszczać do gonitw". Nic wówczas nie odpowiedziałem, ale pomyślałem sobie: Oto klasyczny przykład niezrozumienia **próby dzielności, jaką są wyścigi.**

Dlatego przytoczyłem dwa wprost rozbieżne ujęcia sprawy, żeby uwypuklić znaczenie pojęcia trzeciego.

Papier i pokrój są bowiem tylko **dzielności uzupełnieniem.**

Nie poparty dzielnością rodowód jest frazesem, a pokrój „świecącą bańką, wewnątrz pustą".

Dzielność udziela blasku rodowodowi, dzielność nadaje pokrojowi charakter i styl. To przecież jasne: rodowód dlatego jest dobry, że zawiera wiele elementów dzielności. Jeśli dzielność w paru pokoleniach ustąpi, rodowód będzie zły, natomiast ceny nabierze papier, w którym do niedawna mało sławne imiona zyskały rozgłos przez wykazanie wartości.

Jeden z naszych znanych hodowców (porzucił w międzyczasie Anglję dla Arabji) powiedział mi, kiedy Pirata (Balthazar — Perła IV) przyprowadzono roczniakiem do Warszawy: „Podrę wszystkie papiery, jeżeli ten koń będzie biegał". Powyższą uwagę wywołał mało „fashionable" rodowód matki Pirata, a przecież koń ten nietylko biegał, ale miał klasę i w parę lat później ta sama Perła IV dała po Fils du Vent klasowego Arnolda.

Pirat i Arnold zajmują dziś boksy reproduktorów i — jeśli im się uda — Perła IV będzie niebawem perłą naszej księgi stadnej.

Znajdą się wtedy „tłumacze pisma", którzy będą szukać papierowej legitymacji. Tak mniej więcej: sama Perła IV była wprawdzie „łachem", ojciec jej President Roosevelt też był gałganem, urodzonym z marnego Cherry Ripe, ale... ten był synem Sterlinga. Matka Perły IV była również lichotą, ale po Gascony'm, z klaczy po Matchbox, i t. d. i t. d. Niema rodowodu konia pełnej krwi, któryby nie zawierał wielkich imion, więc zawsze się czegoś można doszperać.

Chodzi jednak o co innego. — Sądzę, że są klacze pozbawione wszelkiej bojowej wartości i indywidualności, ale przytem niezmiernie żeńskie, poprostu aparaty do rodzenia, karmienia i przelewania na potomstwo wartości przeniesionych przez samca.

Nie wierzę natomiast w ogiery, które nie są dzielne. Im lepszy papier nie potwierdzony, tem niebezpieczniejszy koń, bo brak — a suggestywny. Zdarzają się oczywiście wypadki, które przeszkadzają koniowi w wykazaniu istotnej swej klasy, nie dyskwalifikując go jednocześnie w hodowli. Niemniej, w takie wypadki powinien gruntownie wnikać hodowca, żeby należycie ocenić granice pecha, czy ludzkiej winy.

Mierni synowie wielkich rodziców, nieudani bracia sławnych zwycięzców przynoszą zwykle bolesne rozczarowanie w hodowli.

Henryk Woźniakowski.

Nasze reproduktory

Wstęp

Bafur i jego stawka dwulatków. Rok 1935 nie przyniósł nam żadnych sensacyjnych zmian w składzie naszego materjału reproduktorów; skład ten zaczyna nabierać coraz bardziej charakteru krajowego, gdyż hodowla nasza na tyle już rozwinęła się i okrzepła, iż na miejsce ubywających i starzejących się importów dostarcza ona rozpłodników krajowych, których potomstwo z powodzeniem współzawodniczy na torach naszych z dziećmi ojców zagranicznych, że wymienimy tutaj chociażby: córkę Parachute'a Lunę, najlepszą źrebicę generacji 1932 roku; synów Forwarda — Bałtyka i Litawora; syna Mości Księcia — Kazbeka i Wampira — Aaka; syna Boba — Norda, wreszcie wśród generacji młodszej: syna Batiara — Jurasa, córkę Oszczepa — Hawerlę i syna Parachute'a — Orleana.

Zjawisko to, wielce dodatnie, napawa nas otuchą, gdyż z jednej strony świadczy mimo wszystko o pewnej aklimatyzacji naszej hodowli, z drugiej zaś — pozwala nam w razie nieprzewidzianych ostateczności uzależnić się przynajmniej na pewien czas od zagranicy.

Gwoli sprawiedliwości zaznaczyć jednak należy, iż ogiery krajowe u nas ułatwione mają zadanie, dzięki temu, iż prawdziwie czołowych zagranicznych stallionów nie posiadamy, konkurencja więc niezbyt jest silną; przy obecnym jednak stanie rzeczy spełniają one swoją rolę i spełniają ją ku pożytkowi całej sprawy.

Przeżyliśmy w roku ubiegłym kilka rozczarowań w stosunku do naszych czołowych ogierów wśród najmłodszej po nich stawki, to jest dwulatków; dotyczy to takich ogierów, którym stawialiśmy najwyższe wymagania, np. Villarsa, Rheinweina, Mah Jonga, Harlekina.

Różne mogą być tego zjawiska przyczyny, powodu do zbytniego pesymizmu jednak nie mamy, gdyż w hodowli światowej nierzadko widzimy przykłady, iż ogier zkądinąd pierwszorzędny zawodzi przez rok jeden lub nawet okres dłuższy; tak było np. z Prunusem i Wallensteinem w Niemczech, tak było z Nubier'em na Węgrzech i ogiery te w następstwie niejednokrotnie potwierdziły, jak wysoko je cenić należy, tak więc prawdopodobnie będzie i z tymi naszymi reproduktorami, które wymieniliśmy wyżej, gdyż w dotychczasowej swojej karjerze stadnej złożyły one dosyć dowodów swych rzeczywistych możliwości.

Mieliśmy jednak kilka przyjemnych niespodzianek czy też przeżyć w minionym roku w tej dziedzinie; do kategorji zjawisk tych zaliczamy przedewszystkiem: bezprzykładne powodzenie i wyrównanie, lecz „w górę" dwuletniej stawki po Bafurze; dwa pierwszej klasy dwulatki po ogierach, na których nie pokładaliśmy już zbyt wygórowanych nadziei, to jest: Illuminatorze i Torelore (Horyń i Iris); wreszcie wyczyn hodowlany Parachute'a (Luna) i młodego Batiara (Juras).

Fakty te udowodniają nam niezbicie, iż w okresie, gdy niektóre czołowe ogiery mniej lub więcej zawodzą — znajdują się jednak inne, które zdolne są zastąpić te pierwsze i pchać skutecznie ku górze nasz wózek hodowlany, aby w produkcji w sensie jakościowym nie wytworzyła się nieprzyjemna luka.

O tych więc zjawiskach, wielce dodatnich, mówić będziemy na początku, następnie zaś poświęcimy nieco miejsca młodym reproduktorom, które w ostatnim roku weszły do naszej hodowli, bądź których przychówek ukazał się na torze.

**
*

Wielkiego wyczynu hodowlanego dokonał w roku minionym **Bafur** swoją stawką dwuletnią przedewszystkiem: mianowicie w roku 1933 urodzonych było po nim 15 źrebiąt (po bardzo nielicznej stawce w szczególności 1931 roku); z nich padła Fantazja, piękna córka Burzy II, wzbudzająca wielkie nadzieje w stajni p. M. Wąsowskiego, pozostałe zaś dwulatki nazywają się: Czersk, Dandy, Huzar, Irresistible, Jacek, Jagienka II, Jantoś, Jasiek, Klejnot Bychawski, Margas, Massacre, Moutarde, Orestea, Tototte...

Życzyć by należało każdemu reproduktorowi nawet najbardziej wartościowemu, aby co roku wydał tak dobrą i tak wyrównaną stawkę, wśród której zresztą kilka dwulatków z różnych przyczyn nie wykazało całej swojej wartości!

Zajmiemy się więc obecnie rozpatrzeniem budowy rodowodów wybitniejszych wśród tych młodych koni.

Najwięcej wśród młodzieży zdobył **Jacek**, który, startując sześć razy, odniósł cztery kolejne zwycięstwa — ostatnie w imiennej gonitwie „im. J. Reszkego", gdzie pobił łatwo wartościowych przeciwników z Cygnusem i Huzarem na czele.

Nie będziemy się zajmować szczegółową karjerą tego źrebca oraz innych, co czytelnicy nasi znajdą na innem miejscu. Nam chodzi tutaj w pierwszym rzędzie o zbadanie odpowiednich prądów krwi przy połączeniach klaczy z Bafurem i pod tym względem konstatujemy, iż rodowód Jacka ma wiele wspólnego z rodowodem Isolano, wielce wartościowego, aczkolwiek niezbyt szczęśliwego szermierza Tam — szkielet rodowodu opiera się na niezbyt dalekim, gdyż w III×IV pokoleniu inbreed'zie na Galtee More'a, tutaj — na ojca jego Kendala oraz matkę — Morganette.

JACEK	Bafur — Fervor — Galtee More	Kendal ●	
		Morganette ○	
	Dolores — Donna Diana	Tredennis — Kendal ●	
		Debet — Ard, Patrick — Morganette ○	

Możemy zatem już dzisiaj z całą pewnością twierdzić, iż Bafur czułym jest na powtórzenie krwi swojego dziadka czyli Galtee More'a, w czem niema nic dziwnego, gdyż on właśnie i ojciec niezrównanej Festa'y St. Simon, reprezentują u niego największe wielkości hodowlane (a zarówno i wyścigowe) rodowodu.

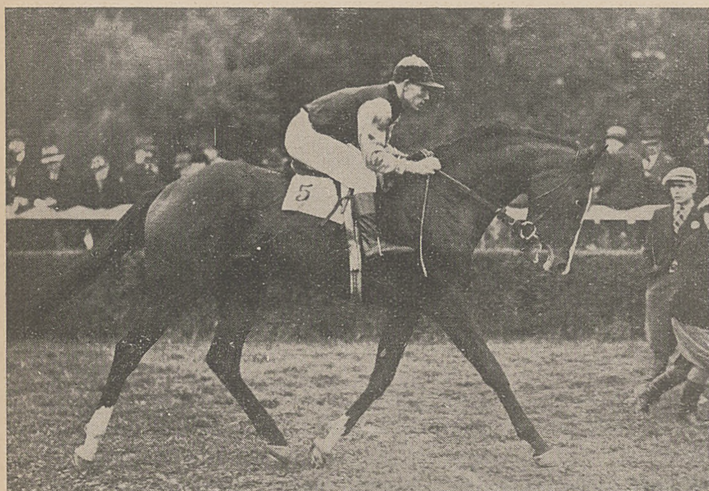

Jacek (Bafur — Dolores po Torelore) og. c. gn. ur. 1933. hod. i wł. p. M. Bersona (żok. Stasiak).

Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Dalsze tło rodowodu Jacka przesycone jest zresztą i krwią St. Simon'a: wnuczką jego jest Debet, dwa prądy jego niesie w swych żyłach Torelore, Festa zaś, o której mówiliśmy wyżej, jest jego córką...

Jeszcze większe nagromadzenie krwi Bend Or'a widzimy w rodowodzie **Margasa,** u którego w pokoleniach dalszych figuruje również i solidne oparcie o prądy krwi Galopin — St. Simon'a. W niniejszym skrócie rodowodu uwzględnimy jedynie połączenie krwi Bend Or'owskiej.

MARGAS
- Bafur
  - Fervor — Galtee More — Kendal — Bend Or ●
  - Bracing Air—B. Danse—Mariposa—Martagon—Bend Or ●
- Cymbarka
  - Oszczep — Cross Patty — Bend Or ●
  - Prawda — Fils du Vent — Flying Fox, prawnuk Bend Or'a ●

Rodowód **Czerska** natomiast (podobnie, jak i rodzonego brata jego Bobrujska) opiera się na powtórzeniu krwi Festa'y, ku czemu niejednokrotnie nawoływaliśmy:

CZERSK
- Bafur — Fervor — Festa ○
- Estramadura — Herlekin — Fels — Festa ○

Połączenie krwi synów Festa'y: Fervora, Felsa i Festino dało w Niemczech doskonałe rezultaty, aczkolwiek początkowo silnie krytykowane, jako rzekomo zbyt kazirodcze. Ponieważ krew Festa'y w Polsce dzisiaj dość silnie jest rozpowszechnioną — nie od rzeczy będzie przytoczyć kilka najbardziej udanych przykładów takich połączeń w Niemczech, posiłkując się bowiem tymi wzorami hodowcy nasi będą mogli z łatwością tworzyć podobne połączenia z naszymi córkami Bafura, Harlekina i Rheinweina.

Zacznijmy więc od Lamposa, który był znakomitym racer'cm, zdobył bowiem między innemi: Preis der Stadt Baden, St. Leger, był zaś drugim w Grosser Preis von Berlin (który dostał się naszemu Mah Jong'owi) i w Grosser Preis von Baden za koniem klasy Oleandra.

Lamposa rodowód bardzo silnie związanym jest krwią Festa'y, pokryto bowiem synem tej klaczy — wnuczkę jej:

LAMPOS
- Fervor — Festa ○
- Ladylove — Fels — Festa ○

W zasadzie więc połączenie to przypominać będzie konstrukcję rodowodów rodzonych braci u nas: Bobrujska i Czerska z tem jednak zastrzeżeniem, iż u nas inbreed ten będzie znacznie słabszym, gdyż nie posiadamy w kraju jako reproduktora syna Festa'y, lecz conajwyżej wnuków tej klaczy.

Połączeniu córki Felsa z Fervor'em zawdzięczają Niemcy prócz Lamposa konie tej miary co: Torero, Georgios, Ladro, jest to więc, połączenie już ustalonej reputacji i dlatego też możemy i winniśmy powtarzać je niejako w minjaturze, łącząc: córki Harlekina (Fels) z Bafurem (Fervor)...

Połączeniu córek Felsa z synem Festino zawdzięczają Niemcy konie tej miary, co Augias, Aurelius i Gregor. Tutaj koncentracja krwi tej układa się w sposób następujący:

AURELIUS
- Pergolese — Festino — Festa ○
- Augusta Charlotte — Fels — Festa ○

Inbreed na Festa'ę jest zatem tutaj nieco dalszy— w III × III pokoleniu i przybliża się bardziej do naszego, krajowego wzoru (III × IV pok.)

Najlepszy syn Grafa Ferry (Fervor) — Graf Isolani nie wykazuje w swym rodowodzie powtórzenia Festa'y natomiast inaczej sprawa przedstawia się u drugiego jego syna Ladro, który po doskonałej karjerze wyścigowej zajął boks reproduktora w Waldfried:

LADRO
- Graf Ferry — Fervor — Festa ○
- Ladylove — Fels — Festa ○

Aby wyczerpać najbardziej charakterystyczne przykłady — przytoczymy obecnie z czasów najnowszych pedigree zwycięzczyni w Grosser Preis von Baden, urodzonej w roku 1931 klaczy Agalire:

AGALIRE
- Laland — Fels — Festa ○
- Atalante — Fervor — Festa ○

Tutaj widzimy zatem połączenie Fervor + Fels tak, jakby naodwrót; otrzymalibyśmy je i u nas łącząc jedną z nielicznych coprawda naszych córek Fervora z Harlekinem np.

Jeśliby ktoś interesował się połączeniami z Festa'ą w bezpośredniej linji żeńskiej — jako przykład tego rodzaju przytoczymy rodowód wartościowego na torze, obecnie cenionego reproduktora — Favor'a.

FAVOR
- Fervor — Festa ○
- Favilla — Fabula — Festa ○

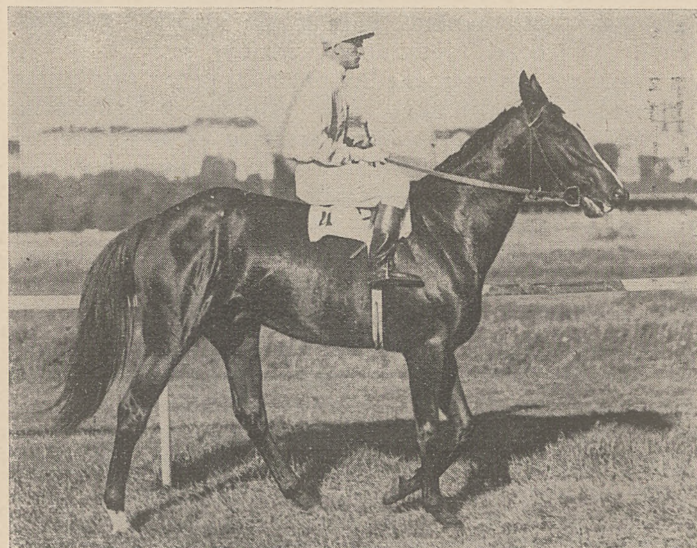

Czersk (Bafur — Estramadura po Harlekin) og. sk. gn. ur. 1933 r. w st. Cz. Andrycza i A. Koskowskiego, wł. p. Cz. Andrycza (żok. Gill).

Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Lecz wróćmy obecnie do rozpatrywania dalszego rodowodu najlepszych dwulatków po Bafurze. **Jagienka II i Orestea** okazały się wielce wartościowemi źrebicami, lecz rodowody ich nie wnoszą wiele nowego do powiedzianego wyżej, Orestei jednak musimy poświęcić kilka słów, gdyż uosabnia ona tak ciekawe połączenie nie samej Festa'y, lecz rodzeństwa: Desmond — Festa.

ORESTEA { Bafur — Fervor — Festa ○
Fatima — Aragwa — Aboyeur — Desmond ○

Połączenia tego rodzaju, mało praktykowane w Niemczech, przypuszczamy jedynie ze względów tych, iż mało tam posiadają krwi Desmond'a, wydają się nam jednak wielce wskazane, jak nas uczy historja rasy koni pełnej krwi (inbreed na rodzeństwo).

Że u nas dobre ono wydaje owoce widzimy również z rodowodu trzyletniej Ariany:

ARIANA { Bafur — Fervor — Festa ○
Berceuse — Bertrix — Aboyeur — Desmond ○

I w niemieckiej prasie niejednokrotnie czytaliśmy nawoływania do tego rodzaju „wzmacniania" krwi Festa'y, do którego ze swojej strony naszych hodowców gorąco nawołujemy. Nie posiadamy wprawdzie w kraju dużo krwi Desmond'a, a jednak sporo już mamy córek King's Idler'a (które już okazały się dobrymi matkami), przybywają córki L'Aretin'a itd.

Oto schemat połączenia Bafura z córką King's Idler'a:

PRODUKT { Bafur — Fervor — Festa ○
Córka — King's Idler — Lomond — Desmond ●

Widzimy zatem, iż połączenie tego rodzaju, na papierze przynajmniej, będzie identyczne z powyżej przytoczonymi przykładami Ariany i Orestei i nie powinno okazać się złem w większości wypadków, tembardziej, iż Bafur częstokroć posiada inklinację do dawania drobnego nieco przychowku, King's Idler zaś przekazał swoim córkom nierzadko piękną budowę.

Dwa ogiery (Huzar i Dandy) wśród dwuletniej młodzieży po Bafurze aczkolwiek nie dorównały czołowym przedstawicielom swojej generacji, lecz, wydaje się, uzasadnione na przyszłość wzbudzają nadzieje. Rodowody ich na innych nieco zbudowane zasadach, opierają się na uzupełnieniu brakujących Bafurowi prądów, a więc przedewszystkiem krwi Isonomy''ego, która tak wielką dziś właśnie odgrywa rolę w Anglji i Francji (Blandforda ojciec i matka z krwi Isonomy'ego się wywodzą).

Przytoczymy więc dla przykładu rodowód Huzara, akcentując momenty wyżej przez nas poruszone:

HUZAR {
Bafur — Fervor — Galtee More — Kendal — Bend Or ○
Maleńka { Picton { Orvieto — Bend Or ○
Hecuba { Isonomy ■
c. Hermita ●
Saharet — Gallinule { Isonomy ■
c. Hermita ●

Ponieważ Bafur posiada sam dwa prądy krwi Hermita — występuje zatem ten ostatni w rodowodzie Huzara czterokrotnie i częstokroć w parze z krwią Isonomy'ego, zjawisko zresztą nierzadko występujące. Co do dopływu tej ostatniej, to niema dwóch zdań, iż jest ona wielce pożądaną, jako krew, grająca dziś wielką rolę, krew stayer'owska — podczas gdy w rodowodzie uzdolnieniach i przekazywaniu swych właściwości potomstwu widzimy u Bafura przewagę elementów speed'owych i krótkodystansowych.

Ładnym i umiejącym galopować dwulatkiem okazał się również **Klejnot Bychawski**, u którego w przeciwieństwie do Huzara i Dandy figuruje nie krew Gallinule'a (Isonomy + Hermit), lecz Barcaldine'a (ze strony matczynej rodowodu).

Zdecydowaną natomiast przewagę elementów krótkodystansowych wykazuje rodowód **Tototte**, opierający się głównie na nagromadzeniu krwi Bend Or'a.

Oto rodowód matki jej May Rose:

MAY ROSE {
Wily Attorney { Tredennis — Kendal — Bend Or ○
B. Berril — Berril, wnuk Bend Or'a ○
Elaunay { Delaunay, wnuk Isonomy
Rose d'amour — Con amore

Koncepcja, o której mówiliśmy wyżej, to jest połączenia Bafura z córką King's Idler'a zrealizowaną została na og. **Irresistible**, pięknym kasztanie, który wiosną wydawał się nie do pobicia przez jakiegokolwiek dwulatka na torze, w sezonie jednak naskutek poważnego defektu stawu skokowego biegał znacznie poniżej swoich możliwości.

Oto w głównych zarysach rodowód tego wielce interesującego dwulatka:

IRRESISTIBLE {
Bafur { Fervor — Festa ○
Bracing Air
Bascule { King's Idler — Lomond — Desmond ●
Kentucky

Mamy tu zatem nowe potwierdzenie słuszności naszej tezy, wypowiedzianej już przed kilku laty, o wielkiej celowości kombinowania ze sobą krwi Festa'y i Desmonda.

Jeśli zwrócimy się obecnie do rodowodu wielce obiecującej **Massacre**, to tutaj podobnie, jak w rodowodzie Bandita — znajdziemy oparcie jego o krew St. Simon'a—Galopin'a, a również dalej i o krew Bend Or'a:

MASSACRE {
Bafur { Fervor { Galtee More, wnuk Bend Or'a ●
Festa — St. Simon ○
Bracing Air, prawnuczka Martagona (Bend Or ●)
Ruń { **Fils du Vent** — Flying Fox — Orme { s. Bend Or'a ●
Lira { Angelica ● (rodz. s. St. Simon'a)

Naszkicujemy tu w końcu jeszcze rodowód wielce obiecującej **Moutarde** ze względu na silniejszą jeszcze koncentrację u niej krwi Bend Or'a:

MOUTARDE {
Bafur { Fervor { Galtee More, wnuk Bend Or'a ●
Festa — St. Simon
Bracing Air, prawnuczka Martagona (Bend Or ●)
Fabiola { Oszczep — Cross Patty — Bend Or ●
Rózga — Fils du Vent (krew Bend Or'a ● i Galopin'a)

Rozpatrzyliśmy sporo rodowodów wybitniejszych dwulatków po Bafurze. Widzieliśmy, iż z reguły opierają się one na trojakiej koncepcji, w różnych warjantach się jedynie powtarzających, a więc:

1) wzmocnienie prądów krwi Bend Or'a i St. Simon'a,

2) inbreed'y na Festa'ę — Desmond'a,

3) uzupełnienie rodowodu Bafura brakującą mu krwią, przedewszystkiem kombinacją Isonomy + Hermit, której najwartościowszym nosicielem był, jak wiemy, Gallinule.

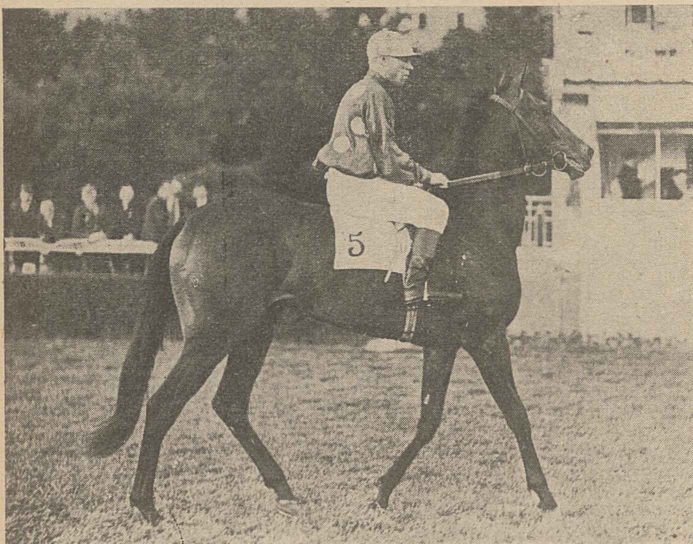

Moutarde (Bafur — Fabiola po Oszczep), kl. c. gn. ur. 1933 r. hod. i wł. K. hr. Zamoyskiego (żok. Jagodziński).
Foto: N. Pełczyński Warszawa.

To są więc drogowskazy, któremi, naszem zdaniem, należy posługiwać się przy połączeniach klaczy z Bafurem, co nie wyklucza bynajmniej, iż udać się może okolicznościowo i połączenie innego rodzaju, szczęśliwie pomyślane.

Silnie związane rodowody tworzyć możemy inbreed'ując na Galtee More'a i Festa'ę; Saraband bowiem, naskutek defektów swojej budowy (słabokościstość, łęgowatość, dość drobny kaliber) mniejby do tego celu się nadawał, podobnie, jak i Hannibal (chociaż koń wielkiej potencji hodowlanej), o którego rodzie pisze R. Bartens (Vererbungs und Exterieur Studien im englischen Vollblut), iż odznacza się on dużym speed'em, lecz często i złym temperamentem.

A więc: o Hannibalu, iż najlepszy dystans jego nie sięgał wyżej 1600 m., mimo, iż zdobył St. Leger niemiecki.

O ojcu jego Trachenbergu: wyjątkowy speed, nieco lekki w budowie, zły temperament, żaden stayer.

O dziadku zaś, synu Buccaneer'a Flibustier: b. ciemny kasztan, mało białych odmian, nieduży. Żelazna konstytucja, dobry stayer. W następstwie został roarerem, prawie zawsze kulawy. Co mu brakowało — to linji i szlachetności.

Z powyższych zatem względów nie radzilibyśmy naszym hodowcom powtarzać tą krew w połączeniach, tymbardziej, iż i w Niemczech tego rodzaju udanych prób nie spotkaliśmy, mimo wielkiego rozpowszechnienia tam krwi Hannibala w klaczach.

Pozostaje nam obecnie rozpatrzeć w krótkości derby-stawkę i konie starsze po Bafurze, to jest zwrócić się do koni, o których mówiliśmy już w roku ubiegłym. Widzieliśmy tam w ogólnych zarysach te same zjawisko, tą samą predylekcję Bafura do pewnych prądów krwi, co pozwolimy sobie obecnie w ogólnych zarysach przypomnieć.

A więc, jeśli mowa o derby - stawce musimy przedewszystkiem szczegółowiej rozpatrzeć rodowody Bandita i Napaści, które w roku ubiegłym zaledwie naszkicowaliśmy, a czytelnicy nasi przyznają zapewne, iż dwa konie te — ogier i klacz — rzetelnie sobie zasłużyły na bardziej drobiazgowe rozpatrzenie ich prądów krwi.

A więc najpierw rodowód Bandita:

BANDIT
- Bafur
  - Fervor
    - Galtee More ○
    - Festa — St. Simon ●
  - Bracing Air
- Barbara Belle
  - St. Saulge — Le Sancy ○
  - Barbefosse — Simonian — St. Simon ●

Widzimy więc, iż podstawowym i najbliższym jest tu inbreed na St. Simon'a, dalszego związania zaś napozór niema.

Ale tylko napozór.

Chcemy bowiem tutaj zaakcentować bliską styczność (affinität) krwi Galtee More'a i Le Sancy'ego, która to okoliczność ma tembardziej dla nas znaczenie iż Bafur czułym jest niezmiernie na dopływ krwi Le Sancy'ego z lewej strony rodowodu, co potwierdza również i przykład Napaści:

NAPAŚĆ
- Bafur — Fervor
  - Galtee More ○, wnuk Bend Or'a ▲
  - Festa, wnuczka Galopina ●
- Nabotoris
  - Nabot
    - Le Sancy ○
    - c. Galopina ●
  - Oria — Orion — Bend Or ▲

Predylekcja ta ma swoje źródło w pokrewieństwie krwi, jak to unaocznia poniższe zestawienie:

GALTEE MORE
- Kendal — Bend Or — Rouge Rose — Thormanby ▲
- Morganette — Lady Morgan — Thormanby ▲

To samo połączenie krwi widzimy i u Le Sancy:

LE SANCY
- Atlantic — Thormanby ▲
- Gem of Gems — Poinsettia — Lady Hawthorn ▲ (rodz. s. Thormanby)

Ze znanych koni podobne ugrupowanie krwi posiada i Bona Vista, jeśli więc Galtee More i Le Sancy tak dobrze pasują do siebie — to samo możnaby powiedzieć i o Bona Vista, który z Le Sancy'em wydał już niemało dobrych koni z The Tetrarch'em na czele, co się zaś tyczy połączenia: Galtee More + Le Sancy, to znane ono jest dobrze naszym hodowcom przedwojennej doby (córki Palmiste'a łączone z Galtee More i odwrotnie).

Tak więc klacze z krwią Bona Vista'y wydaje się, również wielce by pasowały do Bafura, a krew tą spotykamy wszędzie tam, gdzie figuruje: Beregvölgy, a przedewszystkiem Cyllene i jego synowie: Polymelus, Minoru, Cicero oraz córki (np. u Villarsa).

Jako przykład z dziedziny tej przytoczymy rodowód **Ice** wybitnej trzylatki, zwycięzczyni w „Wiosennej":

ICE
- Bafur — Fervor
  - Galtee More ○
  - Festa — St. Simon ●
- Allspice
  - Cicero — Cyllene — Bona Vista ○
  - Prune
    - Persimmon — St. Simon ●
    - Tressure — Bend Or ○

Rodowód powyższy jest bardzo ciekawy i zawiera jakby kwintessencję zasad wyżej przez nas wyłuszczonych, odpowiadając wszystkim prawie koncepcjom połączeń z Bafurem (nagromadzenie krwi Bend Or'a i St. Simon'a, dopływ krwi Isonomy + Hermit i Hampton, wreszcie kombinacja: Galtee More + Bona Vista).

Przypominamy też, iż Eclair posiadał trzykrotny dopływ krwi Bend Or'a, Efur zaś i znakomite trio: Essor, Finesse i Grand Seigneur — dwukrotny St. Simon'a, podparty u trzech ostatnich koni krwią Isonomy'ego.

Bafur w roku bieżącym otrzymał przydział do Golejewka; we wzorowo prowadzonej stadninie tej natrafi on na wyborny komplet klaczy, a że „run" naszych hodowców będzie na niego w roku obecnym wielki — otrzyma on więc wszelkie szanse dla dalszego wykazania swych niezaprzeczonych zalet. (d. c. nast.)

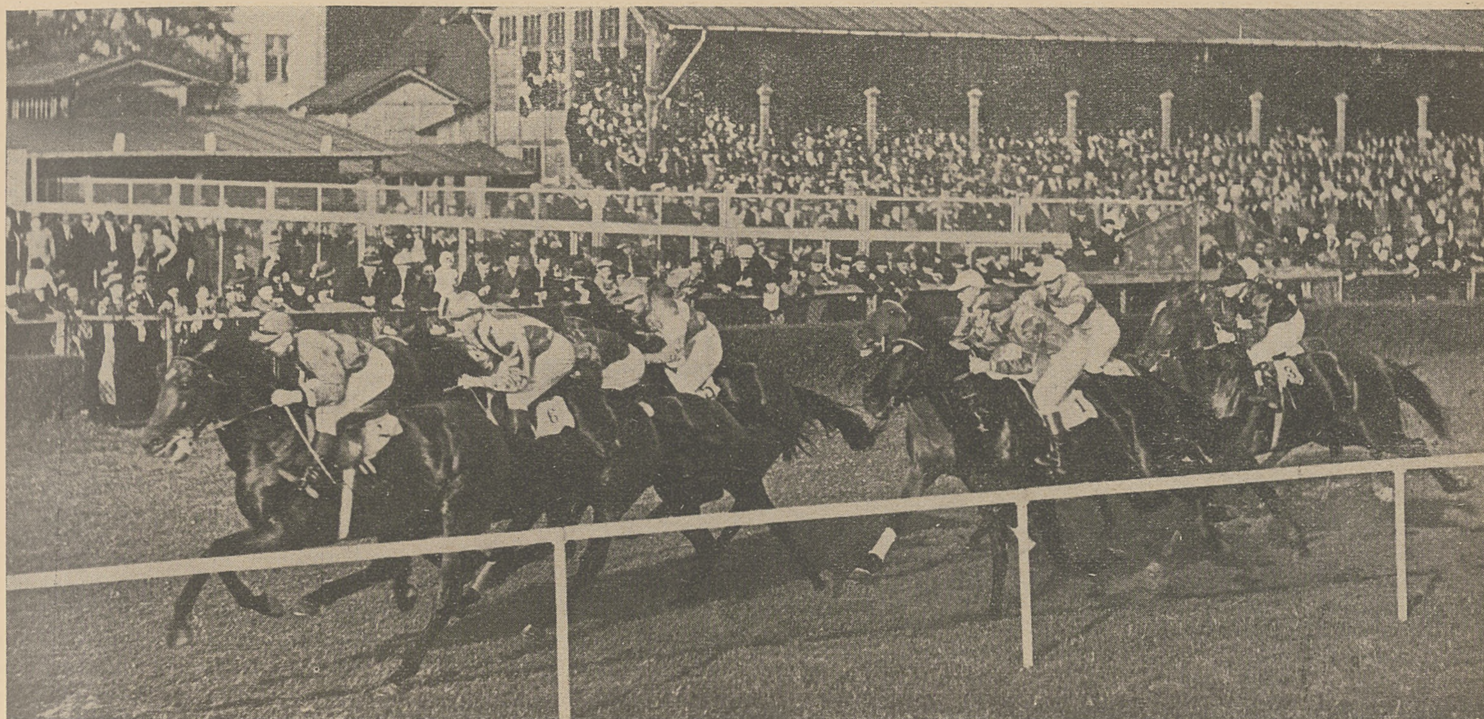

Warszawa — Fragment gonitwy. Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Bilans wyścigowy i hodowlany roku 1935 oraz przegląd retrospektywny wyścigów

(Dokończenie).

Wykaz reproduktorów, których potomstwo wygrało na torach polskich ponad 60.000 zł., znajdą Szanowni Czytelnicy w Nr. 4 „Jeźdźca i Hodowcy" na str. 61. Według sum przeciętnych — w stosunku do ilości przychówku wykaz ten wygląda tak:

		Ilość przych.	Przeciętnie zł.	W r. 1934 miejsce na liście przec. wygr.
A. Collaborator	Ang.	1	80.600	—
B. Gralsritter	Niem.	2	33.577	—
1. Öreg lak	Węg.	6	21.921	(1-sze)
2. Bafur	Niem.	36	13.424	(8-me)
3. Rheinwein	Niem.	16	11.665	(5-te)
4. L'Arétin	Fr.	14	8.315	(3-cie)
5. Forward	Kr.	15	6.627	—
6. Parachute	Kr.	16	6.014	(9-te)
7. Büvesz	Węg.	23	5.759	(11-te)
8. Illuminator	Ang.	33	5.490	(10-te)
9. Mah Jong	Niem.	36	5.228	(7-me)
10. Torelore	Ang.	35	5.225	(13-te)
11. Villars	Ang.	43	4.824	(4-te)
12. Bob	Kr.	19	4.055	—
13. Oszczep	Kr.	20	3.988	—
14. Harlekin	Niem.	40	3.896	(2-gie)
15. Alaric Victor	Kr.	19	3.294	—
16. King's Idler	Ang.	27	2.727	(12-te)

Cyfry przeciętne wykazane przez przychówek pierwszych dwóch ogierów mają znaczenie tylko formalne i wypadkowe: po Collaborator mamy w Polsce tylko 1 klacz Garonne, po Gralsritter — tylko 2 konie, bardzo różnej wartości — Libretto i Karasu. Za to bardzo wymowne są cyfry dotyczące Bafur'a, który nie miał jeszcze w swej karjerze roku tak świetnego.

Linja męska Bend Or'a góruje jeszcze więcej niż w roku 1934. Uwidacznia to załączony poniżej wykaz (cyfry w nawiasach dotyczą r. 1934):

1. linja męska Bend Or'a (Bafur, Illuminator, L'Arétin, Forward, Collaborator	960.892 zł (723.529 — I)
3. linja męska St. Simon'a (Büvesz, Parachute, King's Idler, Gralsritter)	369.491 zł (335.600 — V)
3. Hampton (Mah Jong, Öreg lak)	319.730 zł (490.579 — II)
4. Vedette przez Sundridge (Villars)	207.435 zł (416.445 — III)
5. Sterling (Rheinwein)	186.648 zł (90.590 — VII)
6. Barcaldine (Torelore)	182.890 zł (143.460 — VI)
7. Buccaneer (Harlekin)	155.877 zł (385.790 — IV)
8. Newminster przez Hermit'a (Alaric Victor) oraz przez Cambuscan'a (Oszczep)	142.762 zł (—)

Jak układa się ten porządek w różnych krajach w roku 1935? Podajemy pierwsze trzy miejsca w-g reproduktorów z linji męskich:

Polska	Anglja	Francja	Niemcy	Włochy
1) Bend Or	1) Bend Or	1) Bend Or	1) Hampton	1) St. Simon
2) St. Simon	2) Hampton	2) Dollar	2) Bend Or	2) Bend Or
3) Hampton	3) Sterling	3) St. Simon	3) Sterling	3) Barcaldine

Jeśli pierwsze miejsce oznaczymy 3 punktami, drugie 2 punktami i trzecie 1 punktem — to dostaniemy wykaz następujący: 1. Bend Or 13 punktów; 2. St. Simon i 3. Hampton — po 6 punktów; 4. Sterling i 5. Dollar — po 2 punkty; 6. Barcaldine 1 punkt.

Linje męskie: Bend Or, St. Simon, Hampton — górują wyraźnie.

* * *

W sezonie 1935 r. było 74 konie, które wygrały (w gon. płaskich, z płotami, przeszkodami) sumę 10.000 zł. lub wyżej. Według reproduktorów konie tej kategorji dzieliły się jak następuje:

po og.	Bafur	14	Niem.
„ „	Mah Jong	5	Niem.
„ „	L'Arétin	4	Franc.
„ „	Villars	3	Ang.
„ „	Torelore	3	Ang.
„ „	Illuminator	3	Ang.
„ „	Rheinwein	3	Niem.
„ „	Oszczep	3	Kraj.
„ „	Büvesz	2	Węg.
„ „	Parachute	2	Kraj.
„ „	Öreg lak	2	Węg.
„ „	Forward	2	Kraj.
„ „	Bob	2	Kraj.
„ „	Batiar	2	Kraj.
„ „	Harlekin	2	Niem.

oraz 21 koni po reproduktorach różnych. Z tych 74 koni

44 pochodzi od klaczy krajowych
10 „ „ z Anglji
7 „ „ z Niemiec
6 „ „ z Francji
5 „ „ z Austro-Węgier
2 „ „ z Węgier

Jeśli porównamy przeciętną wygranych (74 koni) według matek pochodzących z różnych krajów, to otrzymamy obraz następujący (wzięto pod uwagę kraje, które reprezentowane są conajmniej przez 5 zwycięzców wyścigów wartości 10.000 zł.):

od 9 klaczy (10 koni) z Anglji	35.490 zł.
od 38 klaczy (44 koni) krajowych	27.836 zł.
od 5 klaczy (6 koni) z Francji	25.458 zł.
od 7 klaczy (7 koni) z Niemiec	19.930 zł.
od 6 klaczy (6 koni) z Austro-Węgier	19.848 zł.

Z 74 koni, które wygrały w r. 1935 sumę 10.000 zł. lub wyżej — jeśli uszeregować je według **ojców ich matek** — to otrzymamy obraz następujący:

matki 34 koni są po ogierach angielskich
„ 13 „ „ „ „ krajowych
„ 11 „ „ „ „ francuskich
„ 10 „ „ „ „ austro-węgierskich
„ 6 „ „ „ „ niemieckich.

Matki te są naogół po ogierach bardzo różnych. Mocniej zaznacza się tylko wpływ Fils du Vent oraz wpływ Oszczepa wzgl. Sac-à-Papier. **Trzy klacze po Fils du Vent** — Rózga, Cylicja i Ruń dały 6 zwycięzców gonitw na sumę 10.000 zł. lub wyżej. Prócz tego wnuczki Fils du Vent — Fabiola, Czarnobrewa i Cymbarka dały 3 zwycięzców z grupy tych, które w ciągu roku wygrały 10.000 zł. lub więcej.

Trzy klacze po Oszczepie — Brenta, Cymbarka i Fabiola — dały 3 takich zwycięzców. Reduta, matka Loup Garou, jest córką Sac-à-Papier, a Fougère Royale, matka Lali Roukh jest jednocześnie wnuczką (przez matkę) i prawnuczką (przez ojca) — Sac-à-Papier przez Oszczepa, swego ojca, oraz przez Łana — ojca matki.

Klacze, których potomstwo wygrało powyżej 25.000 zł.:

Belgrove (imp. z Anglji)	po Grosvenor (Ang.)	1	107.800 zł.
Barbara Belle (krajowa)	po St. Saulge (Fr.)	1	104.457 zł
Huryska (krajowa)	po Morphy (AW.)	2	101.613 zł.
Dziwo II (krajowa)	po Morganatic (Ang.)	1	80.600 zł.
Conferva (niemiecka)	po Fervor (Niem.)	2	65.454 zł.
Nuit de Mai (francuska)	po Sundridge (Ang.)	2	63.650 zł.
Elaunay (krajowa)	po Delaunay (AW.)	2	65.500 zł.
Gambja (krajowa)	po King's Idler (Ang.)	2	55.663 zł.
Rossadana (austr.-węg.)	po Percy (AW.)	1	54.000 zł.
Garonna (krajowa)	po King's Idler (Ang.)	3	52.440 zł.
Nabotoris (krajowa)	po Nabot (Ang.)	1	51.600 zł.
Rock Lily (ang.)	po Rock Flint (Ang.)	2	50.650 zł.
Estella II (krajowa)	po Harlekin (Niem.)	2	49.840 zł.
Estramadura (krajowa)	po Harlekin (Niem.)	2	44.417 zł.
Fabiola (krajowa)	po Oszczep (kraj.)	2	44.400 zł.
Cylicja (krajowa)	po Fils du Vent (Franc.)	3	41.270 zł.
Bona Dea (węg.)	po Dagor (Franc.)	1	40.880 zł.
Coturnix (ang.)	po Brown Prince (Ang.)	2	38.792 zł.
Fiora (krajowa)	po Liège (kraj.)	4	37.930 zł.
Brenta (krajowa)	po Oszczep (kraj.)	2	35.580 zł.
Dolores (niem.)	po Torelore (Ang.)	3	30.500 zł.
Ruń (krajowa)	po Fils du Vent (Franc.)	3	30.260 zł.
Czarnobrewa (krajowa)	po Newminster II (Ang.)	1	25.937 zł.

Połączenie krwi Sac-à-Papier i Fils du Vent można uważać za bardzo pewną receptę hodowlaną.

Z grupy wymienionych 74 koni — 3 pochodzą od **dwóch** matek po **Harlekinie** (Estella II i Estramadura), 3 od **dwóch** matek po **Brown Prince** (Coturnix i Brown Princess) i również 3 od dwóch matek po **King's Idler** (Garonna i Gambja). Przez 2 matki, które dały 2 zwycięzców reprezentowane są ogiery: **Cicero** (Allspice, Marionette), **Grosvenor** — syn tegoż Cicero, (Belgrove, Bonny Maiden), **Delaunay** (Elaunay i Hugenottin), **Morganatic** (Dziwo II, Jeanette II), **Parachute** (Berceuse i Farandola). Córka **Sundridge'a** — Nuit de Mai — dała 2 zwycięzców.

***

Derby wygrał koń hodowli Alfr. hr. Potockiego, nagrodę im. Prezydenta Rzeczypospolitej — koń hodowli A. ks. Czartoryskiego. Konia, który wygrał najwyższą sumę w roku wychował p. H. Woźniakowski.

Sumy premij hodowlanych ugrupowały się jak następuje (do 5000 zł.):

1. Stadnina Państwowa	29.334 zł.
2. Potocki hr. Alfred	25.782 zł.
3. Woźniakowski Henryk	22.510 zł.
4. Czarnecki hr. J. i spadkob.	21.546 zł.
5. Berson Michał	18.522 zł.
6. Czartoryski ks. Adam	16.309 zł.
7. Zamoyski hr. K.	14.611 zł.
8. Kresowa Sp. Hodowlana	12.578 zł.

9. Alvensleben-Schönborn hr. G. 10.932 zł.
10. Zamoyski hr. Wł. 7.919 zł.
11. Kronenberg bar. L. J. 7.784 zł.
12. Dobiecki Zb. 7.244 zł.
13. Róg Michał 6.893 zł.
14. Karłowski St. 6.571 zł.
15. Wielopolski margr. Aleksander 6.387 zł.
16. Mencel bracia 5.917 zł.
17. Lubomirscy ks. Kr. i H. 5.716 zł.
18. Wielopolscy hr. A. i margr. A. 5.523 zł.
19. Morstin hr. A. 5.400 zł.
20. Andrycz Cz. i Koskowski A. 5.122 zł.
21. Mielżyński hr. I. 5 084 zł.

Porównajmy wysokość premij hodowlanych przypadających średnio na jednego konia z szeregu stadnin.

Hodowca		Średnio na konia przyp. prem w r. 1935	w r. 1934	Miejsce na liście sum św. w r. 1934
1. Alvensleben-Schönborn hr. G.	2	5466	—	2
2. Morstin hr. A.	1	5400	4628	1
3. Kresowa Spółka Hod.	7	1796	—	—
4. Andrycz C. i Koskowski A.	3	1707	—	—
5. Lubomirska ks. Krystyna	3	1521	—	—
6. Zamoyski hr. Wł.	6	1353	—	—
7. Bronikowscy A. i J.	1	1310	—	—
8. Wielopolski margr. A.	5	1277	—	—
9. Rogowski R.	1	1270	—	—
10. Freytag St.	1	1214	—	—
11. Lubomirscy ks. H. i Kr.	5	1128	—	—
12. Horodyński Z.	2	1080	—	—
13. Potocki hr. Alfr.	24	1074	752	6
14. Mencel br.	6	986	711	8
15. Woźniakowski H.	27	833	648	11
16. Enderowa H.	1	810	—	—
17. Janasz St.	5	793	—	—
18. Zamoyski hr. K.	19	769	1062	3
19. Żółkiewski J.	3	730	—	—
20. Berson M.	26	712	635	12
21. Hulewicz J.	3	700	—	—
22. Czartoryski ks. A.	26	627	696	9
23. Stadnina Państwowa	47	625	934	5
24. Ender K.	3	612	—	—
25. Tuński A.	1	590	—	—
26. Lubomirska ks. Marja	3	590	—	—
27. Daszewski W.	7	581	—	—
28. Czacki hr. St.	6	567	—	—
29. Łaszkiewicz J.	4	565	—	—
30. Czarnecki J. i sukc.	40	538	1061	4
31. Karłowski St.	13	505	—	—

Jeśli weźmiemy pod uwagę hodowle reprezentowane na torze conajmniej przez 5 koni, to otrzymamy obraz następujący:

	Średnio na konia zł.	Koni
1. Kresowa Spółka Hodowl.	1.707	7
2. Zamoyski hr. Władysław	1.353	6
3. Wielopolski margr. A.	1.277	5
4. Lubomirscy ks. Kr. i H.	1.128	5
5. Potocki hr. Alfred	1.074	24
6. Mencel bracia	986	6
7. Woźniakowski H.	833	27
8. Janasz St.	793	5
9. Zamoyski hr. K.	769	19
10. Berson M.	712	26
11. Czartoryski ks. A.	627	26
12. Stadnina Państwowa	625	47
13. Daszewski W.	581	7
14. Czacki hr. St.	567	6
15. Czarnecki hr. J. sukc.	538	40
16. Karłowski St.	505	13

Podstawy hodowlane otrzymało stado p. Szwarcsztajna, który dotychczas miał tylko stajnię wyścigową. Dla stada tego zakupionych zostało kilka klaczy cennego pochodzenia z Austrji.

Chwalebną inicjatywę wykazało stado Z. ks. Czetwertyńskiej, które importowało z Anglji bardzo wartościowego jak na nasze stosunki ogiera.

Klęska ronienia klaczy w dalszym ciągu trapiła hodowców polskich, czyniąc poważne szkody. Zagadnienie walki z tą klęską jest niezwykle ciężkie, skomplikowane, połączone z wielkiemi kosztami, to też nie można niestety powiedzieć, aby sprawa ta w ciągu roku 1935 zrobiła jakiś większy postęp.

Inna sprawa, stanowiąca wielką bolączkę naszej hodowli — brak ogierów czołowych, również nie ruszyła z martwego punktu z powodu braku funduszów na ten cel. Z lepszych koni wypróbowanych na torze warszawskim — tylko Jawor II oraz Wisus powiększyły kadry reproduktorów. Padł Double Up.

Po stronie strat rocznego bilansu zapisać trzeba zaniechanie w r. 1935 akcji Tow. Zach. do Hod. Koni w Polsce, która miała na celu pomoc materjalną dla hodowców przy zakupie źrebnych klaczy zagranicą. Akcja ta podjęta z powodzeniem w latach 1933 i 1934 — gdyby była prowadzona konsekwentnie nadal — mogłaby spowodować pojawienie się w Polsce czołowego ogiera. Jeszcze raz przypominamy, że Ruler i Sac-à-Papier w ten sposób zostały dla Polski zdobyte.

* * *

Tow. Zach. do Hod. Koni w Polsce wypłaciło w postaci nagród i premij hodowlanych **kwotę 2.761.542 zł.** W roku 1934 kwota ta wyniosła 2 877.600 zł. Przyczyny tej obniżki omówiliśmy na początku. Małopolskie Tow. Zach. do Hod. Koni wypłaciło 311.624 zł co w porównaniu z sumą 423.752 zł. z r. 1934 stanowi znaczną obniżkę. Zauważyć jednak trzeba, że suma nagród w r. 1934 była wysoka niewspółmiernie do możliwości M. T. Z. i że musiało się to odbić na rezultacie 1935 r. Niezwykle ciężki rok przechodziło Tow. Wyścigów Konnych Ziem Zachodnich. Katowice zawiodły, a dawniej zaciągnięte zobowiązania zaciążyły nad Towarzystwem b. poważnie. Jednakże obniżenie nagród w tem Towarzystwie było bardzo nieznaczne i wyrażało się sumą niecałych 7.000 zł. W Lublinie rozegrano 101.450 zł. W r. 1934 meetingu tam nie było. **W ciągu roku 1935 ogólna suma nagród na wyścigach dla koni pełnej krwi ang., wys. półkrwi i półkrwi ang. wyniosła efektywnie 3.670.000 zł.**

W porównaniu z rokiem 1934 (suma 3.833.600 zł.) oznacza to zmniejszenie o 163.600 zł. i **wyraża się 4%.**

* * *

Tabele statystyczne 1935

A. Konie pełn. krwi ang., wys. półkrwi ang. i półkrwi ang.

	Rozegrano gonitw				Było startów			
	płaskich	z płotami	z przeszkodami	Ogółem	w gon. płaskich	w gon. z płotami	w gon. z przeszkodami	Ogółem
1934	1217	198	142	1557	6311	805	516	7632
1935	1210	192	121	1523	6731	867	482	8080
Różnica	- 7	—6	21	- 34	+ 420	+62	- 34	+ 448

B. Konie arabskie

	Rozegrano gonitw			Było startów		
	płaskich	z płotami	ogółem	w gon. płask.	w gon. z płot.	ogółem
1934	95	13	108	449	41	490
1935	121	—	121	727	—	727
Różnica	+26	—13	+13	+278	—41	+237

Ilość koni

	Ogier. i kl.	Wałachów	Koni arab.	Koni ang. ar.
1934	867	19	79	7
1935	870	17	96	11
Różnica	+3	—2	+17	+4

Ilość koni, które biegały w r. 1934 na torze warszawskim, wyniosła 614. Gonitw rozegrano 764. Startów było 4.371, t. zn., że średnio ilość startów na torze warszawskim była 7.11 (w r. 1934 — 7.00).

***

Z żokejów na pierwszem miejscu stanął Gill: w sezonie dodatkowym jeździł on tak długo, dopóki nie wygrał setnego wyścigu; gdy osiągnął ten rekord — zawiesił szpicrutę do końca sezonu. Procent jego wygranych w stosunku do ilości jazd jest bardzo wysoki i wynosi 33, t. j. 100 zwycięstw na 300 jazd. Na drugiem miejscu jest Michalczyk: odniósł 69 zwycięstw na 248 jazd (27%). Na trzeciem — Stasiak: 61 zwycięstw na 232 jazdy (26%). Dobry procent zwycięskich jazd miał Jednaszewski (27%).

W roku 1935 przeszli z kategorji jeźdźców do kategorji żokejów: Kusznieruk L., Kończal A., Szyszko J., Janusik S. i Tobjasz J., przyczem L. Kusznieruk zdobył 150-tą nagrodę, wygrywając nagr. Kruszyny na Horyniu. Bardzo źle rozpoczął karjerę żokejską Andrzej Kończal, który wkrótce po zdobyciu tytułu żokeja, został na torze lwowskim spieszony do końca sezonu.

Z jeźdźców wyróżnili się: S. Bogobowicz — 63 zwycięstwa na 292 jazdy (21%), S. Pulc — 44 zwycięstwa na 182 jazdy (24%) i W. Biesiadziński — 28 zwycięstw na 148 jazd (19%).

Z kategorji chłopców do kat. jeźdźców przeszli w r. 1935: Kłoszewski S. Kończal W., Kobitowicz M., Magdy D., Kowalczyk W., Kaczmarek M., Kozaczuk J. i Gulyás B. Ten ostatni stał na czele listy chłopców (22 — 121 — 17%), przed W. Kowalczykiem (16 — 57 — 28%) i W. Kozaczukiem (14 — 40 —35%). Prawie stu chłopców stajennych jeździło w wyścigach.

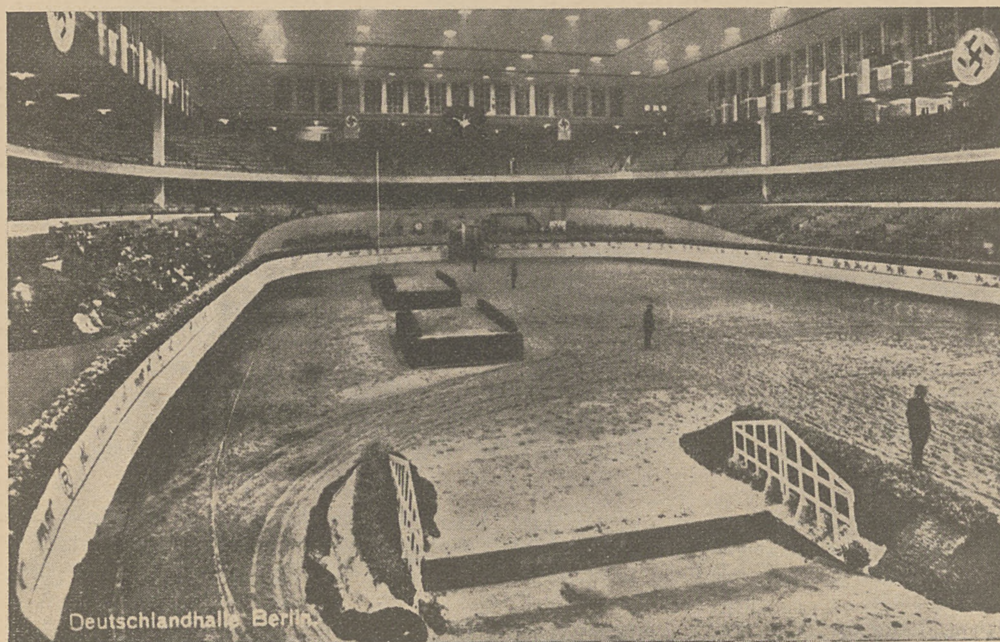

Deutschlandhalle w Berlinie.

Mjr. A. KRÓLIKIEWICZ

Międzynarodowe zawody konne w Berlinie

Część II-ga.

DEUTSCHLANDHALLE I BERLIN.

Podobnie jak w londyńskiej „Olympji", czy w nowojorskiej „Madison Square Garden", tak w nowowybudowanej w Berlinie wspaniałej „Deutschlandhalle", odbywały się tegoroczne pokazy, próby, oraz międzynarodowe zawody konne.

Olbrzymi budynek jeszcze niezupełnie w drobiazgach wykończony, mieści wewnątrz owalną arenę o wymiarach 41 m. szerokości i 92 metry długości. Dwupiętrowa widownia pomieścić może 12000 osób. Miejsc siedzących 9200.

Doskonale rozwiązana kwestja elektrycznego oświetlenia matowemi lampami wmontowanemi w płaski sufit hali, daje zupełnie złudzenie naturalnego, dziennego światła, nie rzucając nigdzie cieni od ustawionych przeszkód.

Przy loży sędziowskiej, obok wejścia na arenę, widać duży elektryczny czasomierz, który nieustannie funkcjonując

wskazuje wszystkim sekundy i ułamki przebiegu każdego jeźdźca, zatrzymując się przy jego starcie i zakończeniu. Dawał się odczuwać brak tablicy świetlnej, wykazującej numer startującego jeźdźca i jego każdorazowe wyniki, gdyż ogłoszenie tego megafonem może nie być przez widzów w danej chwili zauważone; może również przeszkadzać skupieniu, pozatem na międzynarodowych zawodach, mogą się znaleźć cudzoziemcy niekoniecznie znający dany język. Pod tym względem, w londyńskiej „Olympji" niema żadnych utrudnień.

Połączona przejściem z główną halą, bardzo niewielkich rozmiarów ujeżdżalnia, mająca służyć za miejsce pracy i rozprężania koni, okazała się w praktyce nieco zamała, jak na tegoroczną frekwencję. Panował na niej zawsze tak okropny tłok, rwetes i chaos, że o spokojnem rozprężeniu konia, trudno było marzyć. Plątały się tam bez żadnego porządku, lub stały szeregiem ustawiane, potrzebne i niepotrzebne konie z obsługą, zmniejszając temsamem i tak bardzo szczupłą ilość miejsca. Pozatem jeźdźcy wojskowi, panie i panowie cywilni, kręcili się dowolnie, jeżdżąc we wszystkie strony, grożąc każdej chwili karambolem.

W tych warunkach, naładowane energją, nerwowe szczególnie młode konie, wymagające swobodniejszego ruchu w galopie, szarpane to tu, to tam, wybijane ciągle z tempa — dostawały szału; inne znów, nie przyzwyczajone do takiego ścisku, nie sposób było odpowiednio rozprężyć.

Z tego też powodu, z naszych koni najwięcej ucierpiał Zbieg i Dion. Szczególnie ten ostatni, który nigdy nie odmawiał skoku i szedł śmiało na wszystko, tak się tam na rozprężaniu zapeszył, że ni stąd, ni zowąd bez żadnej przyczyny stawał w konkursie przed przeszkodami, znanemi mu doskonale.

Zbiegowi podobnie jak i Dionowi, potrzebne było szersze tempo, w którym koń ten świetnie się czuje, mogąc w skoku swobodnie pracować szyją. Niestety, tego warunku nie dało mu się w zupełności zapewnić.

Dalej za terenem rozprężania, przechodziło się korytarzem do stajen, gdzie stało około 200 koni przeważnie na uwiązaniu, w stanowiskach oddzielonych ścianami drewnianemi. Były one bardzo wąskie i niewystarczająco wygodne, tak że np. Savannach od chwili przybycia do Berlina, aż do dnia wyjazdu, ani razu się nie położył, a kiedy któregoś dnia zupełnie zmęczony, w nocy usiłował to zrobić, rozwalił boczne ściany boksu, kalecząc siebie i sąsiedniego Zbiega. Taksamo niewygodnie były umieszczone konie włoskie i tych wszystkich innych zawodników, którzy nie opłacili po 40 mk od konia za boks większych rozmiarów, gdzie koń mógłby stać nieuwiązany, a w które przezorna ekipa hannowerska, znając tamtejsze warunki, zdążyła się zaopatrzyć. Luzacy i konie, żywieni i zakwaterowani byli oczywiście na koszt komitetu. Oficerowie umieszczeni w pierwszorzędnym hotelu „Adlon" na „Unter den Linden", bardzo serdecznie byli goszczeni zarówno przez właścicieli hotelu państwa Adlon, jako przez tamtejsze władze.

Piątka kłusaków Szkoły Kaw. w Hanowerze otrzymała I-szą nagrodę w konkursie pojazdów; powozi rtm. Stein.

Foto St. Georg — Berlin.

TEREN ZAWODÓW PRZESZKODY I KONKURSY.

Lecz wróćmy do „Deutschlandhalle", w której od rana do późnej nocy też kipi, jak w kotle.

Na małej rozprężalni idzie ranna robota już od godz. 6-ej, zaś na dużej arenie, pokazy trwają od godz. 8-ej do 24-ej z 1 godzinną przerwą obiadową i 2 godz. wieczorową, między 18-tą—20-tą.

Podłoże areny, pokryte nie trocinami, lecz piaskiem jest ciężkie przy odskoku, natomiast lądowanie pewne i na ostrych zakrętach koń trzyma równowagę, nie obślizgując się.

Przeszkody — dużo malowanych na kolor biały, żółty, zielony, niebieski i naturalny.

Rodzaj — normalnie spotykane. Dwa nasypy (bankiety, 5 metrów szerok., 8 m. dług. i około 110 cm. wysokości) ustawione jeden za drugim, w odległości 8 m. Przeszkody przeważnie pionowego przekroju, niezbyt rozpięte, stosunkowo mało urozmaicone, nierównomiernie umocnione, jedne spadały z trudnością, inne znów bardzo łatwo.

Przeszkody zbudowane były bardzo solidnie. Ich zwykła wysokość 150 cm., dochodziła do 170 cm. przy 180 cm. największej rozpiętości (szerokości). Długość od 3—6 metrów.

Obramowane odkosami na wyraźnych, dogodnych najazdach, przeszkody, ustawione były z wielką znajomością rzeczy i bardzo celowo. Miały wykazać więcej umiejętność prowadzenia konia, stosowania przez jeźdźca właściwego tempa i rozłożenia mu jego wysiłków oraz posłuszeństwo konia na pomoce, jego giętkość, sprawność ogólną i stopień przygotowania w skoku — niż wyłącznie bezmyślne skakanie na nieujeżdżonych, lub nieopanowanych koniach.

Rodzaj przebiegów wymagał od konia umiejętności łatwego, natychmiastowego, uważnego skracania się i rozprężania, mieszczenia się na bardzo krótkich przestrzeniach między poważnemi przeszkodami, stojącemi często po 3 w jednej, ciężkiej kombinacji, skok na odległościach przeważnie 7-metrowych — potrójny, mający wykazać nietylko giętkość, lecz również możliwości konia, jego dzielność, odwagę i doświadczenie.

Każda z tych przeszkód, pojedyńczo ustawiona, oczywiście byłaby łatwiejsza do pokonania przy wykorzystaniu rozpędu, względnie szerszego tempa, niż prawie wyłącznie techniką, rutyną i siłą mięśni konia, umiejętnie wzajemnie się uzupełniających, a świadomie podporządkowanych samemu sobie i jeźdźcowi.

Ustawienie przeszkód dawało sprawdzian końcowego wyniku, logicznej i celowej pracy nad ujeżdżaniem i przygotowaniem konia terenowego, będąc jednocześnie wyrazem przyjętej metody i kierunku.

Rodzaj konkursów cechowała pewna różnorodność. Dwa były z kategorji potęgi skoku, gdzie rozgrywano zwycięstwo kilkakrotnie zwiększając przeszkody, aż do szczytowych możliwości koni. Dwa konkursy „szybkości", w których przy równych punktach, o zwycięstwie i kolejnych miejscach rozstrzygał czas. Dwa myśliwskie, w których błędy przeliczone są na sekundy — wreszcie najwięcej konkursów o ustalonej minimalnej szybkości 400 m. na minutę, poczem dopiero o zwycięstwie rozstrzygał krótszy czas jednorazowej rozgrywki jeźdźców, mających jednakowe, najlepsze wyniki w pierwszym przebiegu.

Niemcy, zupełnie słusznie od wielu już lat, nie trzymają się ślepo nareszcie przeszłego roku zmienionych przepisów Międzynarodowego Związku Jeździeckiego (F. E. J.), nakazującego wszystkie konkursy rozgrywać krótszym czasem przebiegu. Spowodowało to bezmyślny wyścig o czas, niejednokrotnie zwycięstwo uzależniając od szczęścia, które zawsze trafiało się jeźdźcom o końcowych kolejnych miejscach w programie. W dużej mierze dzięki niestosowaniu się do powyższych. (tak cierpliwie, szczególnie jeszcze dotąd u nas surowo przestrzeganych nakazów, nawet w zawodach krajowych), jeźdźcy niemieccy jedni z niewielu uchronili od wypaczenia swój przy-

zwoity, poprawny, jednolity dosiad i styl jazdy, mając dzisiaj opanowane, spokojnie idące konie.

ORGANIZACJA.

Cechą charakterystyczną, i pożyteczną w skutkach, berlińskich zawodów, poszczególnych konkursów każdego zosobna i kolejno po sobie następujących, było stopniowanie trudności i wysiłków, jakie czekały konia i jeźdźca. Wyrażało się to przedewszystkiem również w ustawieniu przeszkód, które nigdy, szczególnie w początkach każdego przebiegu nie były dla konia zaskoczeniem, lub zadaniem zbyt trudnem, przed którem koń musiałby się bronić.

Staranna organizacja i absolutna punktualność rozpoczęcia wszystkich prób przewidzianych zawczasu w grubym katalogu ani razu nie uległa zmianie.

WIDOWISKA.

Każdego dnia, wieczorem o godzinie 18-ej i w nocy o 23-ej, kończono zawody tradycyjnym widowiskowym numerem, t. zw. „Schaunummer".

Na „Schaunummer" składały się bądź pokazy koni wszelkiego gatunku, typu i przeznaczenia użytkowego, wierzchowego i pociągowego, bądź też różne wojskowe rewje.

Codziennem prawie widowiskiem, na zakończenie nocnego programu, był gorąco oklaskiwany: „Das schwarze Korps", lub prześliczne „Reiterlieder und Märsche aus deutscher Geschichte". —

Przy zgaszonych światłach, na ciemną arenę, kolorowemi reflektorami oświetloną, wjeżdżają oddziały dawnej jazdy niemieckiej. W historycznych barwnych strojach i odpowiedniem danej epoce rynsztunku i uzbrojeniu, jak śliczna zjawa wskrzeszonych lat, minionych wieków, rycerskiej świetności i tradycji, przed oczyma rozentuzjazmowanych widzów przewijają się dawne rodzaje konnicy.

Pięknie wygląda ta „pieśń o rumaku i jeźdźcu", jak głosi tytuł widowiska — Sang und Klang um Ross und Reiter". — Przy dźwiękach trębaczy, marszach orkiestr konnych i dawnych pieśniach kawaleryjskich, śpiewanych przy obozowem ognisku, widowisko zamienia się w czarującą bajkę.

Barwne, malownicze obrazy, budzą wśród publiczności sentyment i prawdziwą, szczerą tęsknotę do przeszłości.

Oto inny nastrojowy fragment. Jedzie na wojnę trzech huzarów, młodych chłopców. — Żegnani przez gromadkę dziewcząt, na końcu ciemnej areny jeszcze raz odwracają się chwyceni snopem światła reflektorów. Błyszczą strojni w żelazo i srebro konie i żołnierze. Jeszcze jedno wejrzenie. — Płynie na trąbce zagrana przez jednego z nich, prześliczna ostatnia, serdeczna melodja.

Obraz jest miły, porywający, sentymentalny.

Za chwilę wszystko znika. Czar pryska.

Na jasno już oświetloną arenę, z przeraźliwym hałasem, siedząc na niskich mechanicznych koniach, na pełnym gazie wpada zmotoryzowany oddział ciężkich karabinów maszynowych „czarnego" pułku S. S., otwierając w mgnieniu oka piekielny ogień. Za tym nowoczesnym zwiadem i osłoną, z chrzęstem dział, wtłacza się baterja artylerji konnej. — Wracamy do rzeczywitości.

ZAWODY.

Pierwszy dzień zawodów 24. I. rozpoczął się o godz. 20-ej, konkursem międzynarodowym o nagrodę „Grüner Woche", przeznaczonym dla 6-cioletnich koni niemieckich , które w r. 1935, wygranemi nie przekroczyły 1000 MK. i dla koni jeźdźców zagranicznych, które nie wygrały w r. 1935 1-ej nagrody.

Konkurs ten, klasy średniej, zgromadził 120 zapisanych koni, z czego na starcie ukazało się 90. Jedna trzecia z tej liczby, ukończyła przebieg bez błędu. Ponieważ przy jednakowym wyniku w tym konkursie o kolejności miejsc, rozstrzygać miał krótszy czas przebiegu, przeto jak zwykle w tego rodzaju próbie, w drugiej połowie konkursu, rozpoczął się wyścig o czas. Z dziewięciu startujących tego dnia koni naszego zespołu, 3 uzyskały wynik bezbłędny, w czasie stosunkowo bardzo dobrym, mimo, że szły początkowemi i środkowemi numerami kolejnemi. Z 30 „czystych" koni, nagrodzono jedynie 17, w tem nasze 3, a mianowicie: Zbój pod porucznikiem Komorowskim otrzymał nagrodę 8-mą. 0 p. k., czas 69 sek. MK. 60.

Warszawianka pod por. Czerniawskim nagr. 11-a — 0 p. k. czas $72^4/_5$ — MK. 50. Znachor pod por. Komorowskim nagr. 12-a — 0 p. k. czas 73' — MK. 45. Konkurs wygrał oficer S. S. Temme na Tasso 0 p. k. czas $64^2/_5$. 2 nagr. por. K. Hasse na Fridolin (szkoła Hannower) 0 p.k. czas 66'. 3 nagr. p. Dr. Walter Bertram na Amneris 0 p. k. czas 67'. Najbliższy Włoch, na piątem miejscu był por. Bonivento na Torno, mając 0 p. k. i czas 68 sek.

Po jednym, całkiem przypadkowym błędzie, trafiło się Dunkanowi pod majorem Lewickim i Zbiegowi pod mjr. Dziadulskim.

Najbardziej jednak groźnym, napędziwszy niejednemu strachu, a nam szalonej emocji tego dnia, był por. Komorowski, który, jadąc na Wizji, jednym z końcowych numerów, robi wspaniały w czasie i stylu jazdy przebieg. Już dochodzi czysto do ostatniej przeszkody. Wskazówka elektrycznego stopera wskazuje wszystkim śledzącym, szybkość dotąd nie notowaną. Wizja wykonuje skok, który jej świetnie wypada. Już jest prawie za przeszkodą, gdy w tem z nadmiaru radości, ta zawsze zadowolona, młoda i nieorjentująca się w niedozwolonych wybrykach kobyła, wyrzuca tylną nogę za siebie, trącając stylu lekko drążek, który spada, pozbawiając nas murowanej, pierwszej nagrody. Rezultat — 4 punkty karne, czas rekordowy, 62 sekundy! i... w krzaki zeszła Wizja z toru przy długo niemilknących oklaskach całej widowni, na które zasłużyła sobie rzetelną, bardzo ładną pracą, wraz ze swym jeźdźcem.

Jeżdżąc sam, nigdy nie doznawałem tak wielkiego niepokoju, radosnego i smutnego napięcia nerwowego, jakie niejednokrotnie przeżywam, patrząc na naszych jeźdźców, moich kolegów walczących o honor naszych barw.

Na przestrzeni czasu, jeźdźca, nagrodzonego pierwszem i ostatniem miejscem, t. j. między 64-ma a 74-ma sekundami, zdążyło się umieścić 17 koni. Przedostatnim był rotmistrz Momm ze szkoły hanowerskiej na „Bärenhäuter".

Pierwszy występ Polaków, wypadł zupełnie udanie. Następnego dnia, Niemcy pisali o naszych jeźdźcach: „Der geschmeidige Sitz der polnischen Reiter auf ihren hochedlen Pferdematerial"...

A nieco dalej o Wizji: „Wizja unter Oberlt. Komorowski war ganz schnell, hatte die besten Zeit, doch brachte das letzte Hindernis vier Springfehler. Die Stute wäre ganz vorn gewesen".

W następnym skolei dniu 25. I. odbyły się dwa konkursy skoków, jako części składowej, wszechstronnej próby konia wierzchowego, o nagrodę niemieckiego, jeździeckiego komitetu olimpijskiego. Konkurs, przeznaczony dla 6-cioletnich i starszych koni, będących w przygotowaniu do olimpijskiego szampjanatu, dosiadanych przez jeźdźców wojskowych i panów cywilnych, mogących startować na 2 koniach każdy. Panie, wykluczone. Całość szampjonatu, odbywającego się w krytej hali, w zimie, nie mogła oczywiście składać się z próby wytrzymałości w terenie, która tu była wypuszczona z programu. Natomiast pozostawiono próbę ujeżdżenia na czworoboku, na warunkach przepisów ściśle olimpijskich, oraz dwa konkursy skoków — jeden o przebiegu na linjach prostych, drugi na linjach krętych, mający wykazać stopień opanowania i zwrotności konia, Do tych dwuch prób i ujeżdżenia stanęło 39 koni, w tem: 3 konie oficerów szwedzkich, 1 koń polski, Dunkan pod mjr. Lewickim, 14 koni ekipy szampjonatowej hannowerskiej, będące tam od dawna na specjalnem przygotowaniu i reszta koni niemieckich oficerów Reichswehry, oddziałów S. S. i S. A.

W obu razem konkursach (nie wiadomo dlaczego nie odbyła się najpierw próba ujeżdżenia, którą przewidziano na 27 i 28. I.) tylko 4 konie przeszły bezbłędnie, w tem 3 niemieckie: Herscher, pod maj. Jena, Guntram, por. Brinkmann i Fortuna, kpt. Langsdorf, oraz nasz Dunkan, pod maj. Lewickim. Na końcowy wynik trzeba było poczekać do dnia 28. I.

Tymczasem wieczorem, rozegrano II serję ! grodę „Grüner Woche", przeznaczoną dla 6-letn. koni niemieckich, które w r. 1935 wygrały ponad 1000 MK. i koni jeźdźców zagranicznych, które w r. 1935 wygrały 1-ą nagrodę. — Rodzaj i warunki konkursu, jak serji I-ej.

Startowało koni około 60. Bezbłędnie przeszło 25. Konkurs wygrał znowu oficer S. S. Temme na koniu Egly, którego ten jeździec objął w spuściźnie, wraz z kilkoma wspaniałemi końmi po ś. p. Axel Holście.

1 nagroda Egly — Temme 0 p. k. czas $61^2/_5$ sek.
2 nagroda Derby por. Brandt 0 p. k. czas $61^3/_5$ sek.
3 nagroda Serpe por. Bonivento (Włochy) 0 p.k. czas $62^1/_5$ s.
Nordland — Temme 0 p. k. czas $62^1/_5$ sek.

Jedenastą i ostatnią nagrodę, otrzymał rotm. Momm na Preisliste, z wynikiem 0 p. k. czas 65 sek. I znowu na przestrzeni czasu $3^3/_5$ sekundy, zdążyło się ulokować 11 koni „czystych".

Z koni naszego zespołu, startowała jedynie Kikimora pod maj. Lewickim, mając wynik bezbłędny, lecz wobec czasu 71 sek., pozostała bez miejsca.

W trzecim dniu zawodów, odbył się jeden z najcięższych konkursów — „Wielka Nagroda Narodowo-Socjalistycznej Rewolucji" — otwarty dla wszystkich koni. — Szybkość 400 m. na minutę. W razie równych punktów, o pierwsze miejsce nastąpi jednorazowa rozgrywka na czas. Konkurs ten, uposażony w największą nagrodę pieniężną 10 000 MK., zgromadził na starcie około 110 koni. Arenę najeżono 15-a przeszkodami poważnych rozmiarów, od 140 cm do 160 cm wysokości, ustawionych w kilka bardzo trudnych zadań, jak: potrójny skok, złożony z dwuch pionowych parkanów, wysokości 140 cm i oxeru (150×130 cm) w środku między nimi, na odległości 7 metrów. Dalej stały dwa nasypy (bankiety), rozdzielone 8-o metrową przestrzenią, za nimi w odległości około 15 m. szeroki rów z wodą, wreszcie dwie bramki pionowe, 150 cm wysok., w oddaleniu 7-miu metrów, bardzo łatwo spadające, przy lekkiem nawet dotknięciu.

Już od samego początku widać było, że niewiele koni przejdzie czysto ten konkurs, a wygra go jedynie bardzo klasowy, rutynowany skoczek o dużej potędze, wielkiej regularności, bezwzględnym spokoju, umiejący się mieścić w małej przestrzeni, skracać się i rozprężać samowolnie, bez wpływu jeźdźca. Jednem słowem była to próba, wymagająca doskonale do tego zadania przygotowanych koni, jakich Niemcom nie brakowało.

Konkurs był tak poważny, że każdy z najlepszych koni niemieckiej ekipy mógł się w tej ogniowej próbie załamać, lecz jeden z nich musiał go wygrać. To było jasne dla tych, którzy znają możliwości, stan przygotowania i doświadczenie koni hanowerskiej, reprezentacyjnej grupy sportowej.

Przeszkody tego dnia, stawiane były pod kierunkiem samego szefa ekipy niemieckiej, ppułk. Waldenfelsa.

Długo męczyli się jeźdźcy i konie zanim rotm. Barnekow na Olafie, wykonał pierwszy bezbłędny przebieg, w czasie $74^3/_5$ sek. Wkrótce drugi hannowerczyk por. K. Hasse, na wspaniałej Torze, znanej nam również z Łazienek, kończy czysto w czasie o przeszło 2 sekundy lepszym. Więcej nikomu już pośród uczestników nie udało się przejść bezbłędnie. Duża ilość koni, przebiegu wogóle skończyć nie mogła.

Po rozgrywce wyżej wymienionych jeźdźców na 5-ciu podwyższonych przeszkodach, w której oba konie robią po jednem strąceniu — Tora mając o $^1/_5$ sek. krótszy czas, otrzymuje 1-ą nagrodę.

2. Olaf pod rtm. Barnekow.
3. por. Brandt na Alchimist (Szk. Han.) 4 p. k. czas 73 sek.
4. por. Bonivento (Włochy) na Ronco 4 p. k. czas $74^1/_5$ sek
5. rtm. E. Hasse na Goldammer (Szk. Han.) 4 p. k. — $74^2/_5$ sek
6. rtm. Momm na Baccarat II (Szk. Han.) 4 p. k. — 75'. sek.
7. por. K. Hasse na Der Mohr (Szk. Han.) 8 p. k. — $67^3/_5$ sek.
8. rtm. E. Hasse na Der Aar (Szk. Han.) 8 p. k. — $74^1/_5$ sek.
9. pani Oppel na Ahoy 8 p. k. — $73^4/_5$ sek.
10. mjr. Lewicki na Dunkanie 8 p. k. $73^4/_5$' — 500 MK.
11. rtm. E. Hasse na Senator (Szk. Han.) 8 p. k. — $74^1/_5$' sek.
12. kpt. Schunck na Nelke 8 p. k. — $75^4/_5$' sek.
13. por. Trotha na Nelke II. 8 p. k. 77' sek.

Nurettin Aral i E. Selahattin, Ankara.

DZISIEJSZY STAN HODOWLI KONI W ARABJI

(Ciąg dalszy).

KILKA UWAG O POCHODZENIU KONIA ARABSKIEGO.

Ojczyzną udomowienia konia jest jak wiadomo według indyjskich tradycji i badań historycznych Turkiestan i Persja. Przyjęte jest twierdzenie, że pierwszym użytym w gospodarstwie domowem był Equus ferus Przewalskii. Podczas gdy Tarpana (Equus orientalis) oswajały plemiona aryjskie, najpierw na stepach nad morzem Kaspijskiem. W swych wędrówkach do południowej Azji i Egiptu przyprowadziły te koczownicze plemiona na 2000 do 1800 lat przed Chrystusem, Tarpana na południe i z niego powstała w ciągu wieków rasa arabska. Ciekawy przytem jest fakt, że u ludów starej kultury, jak Sumeryjczycy i Babilończycy, koń wcale nie był znanym. Sumeryjczycy swego czasu znali tylko osła, a przy wprowadzeniu konia nazwali go stosownie do jego pochodzenia „osłem górskim". W Babilonji jest poraz pierwszy wzmianka o konia w pieśni z roku około 2000 przed Chr., W pieśni tej poświęconej bogini Nin-Tud jest mowa o „koniu miasta Szuruppak". Mniej więcej na ten okres przypada najintensywniejsza wędrówka narodów. Plemiona aryjskie przyprowadziły z sobą konia do Indji, Persji i Babilonji. — Jak wiadomo do Egiptu zostały konie wprowadzone przez Hiksosów, według nowszych badań pochodnych Hurrów, którzy wywodzą się z rasy uralsko-altajskiej.

Hurrowie są jak wiadomo równocześni z Turkami — Eti, którzy przywędrowali z Azji środkowej. Studja badacza Forrer i czeskiego historyka Hrozny wskazują na to, że Hiksosi wywodzą się od Hurrów.

W Małej Azji w zasięgu kultury egejskiej jak i w całej Azji przedniej pojawił się koń dopiero w 17 wieku przed Chr. Jeżeli chodzi o hodowlę koni w Arabji, to można w przeciwieństwie do dawniejszych poglądów, przypuszczać, że wzięła ona początek jeszcze przed czasem Mahometa. Według Adametza znali Arabowie konia dopiero z początkiem nowej ery. Możnaby w takim razie sądzić, że pierwsze konie w Azji przedniej i Arabji pochodziły od Tarpana. Późniejsze wędrówki z głębi Azji przyprowadziły konia Przewalskiego w te strony i — z wyjątkiem pewnej części Arabji — spowodowały rozliczne krzyżowania obu tych ras. Na tem miejscu chcemy też zająć stanowisko co do zapatrywania K. Raswana, który uważa Equus Arabicus za specjalny gatunek, Berbery, konie Algieru i Egiptu zaś oznacza nazwę Equus Africanus Sanson, a Anatolskie, Syryjskie, Turkmeńskie, Kurdyjskie, Irackie i Perskie konie wylicza w osobnej grupie jako konie orjentalne. Naszem zdaniem jest w tem trochę przesady, jeżeli traktuje się tych kilkaset osobników, rozrzuconych po całym świecie, które wykazują cechy rasy arabskiej, — jako specjalny gatunek. Według naszego zdania araby szlachetne są w zaniku i częściowo zmieszane

14. Prinz zu Salm na Siegfried 8 p. k. 77' sek.
15. kpt. Grosskreuz na Profoss (Szk. Han.) 8 p. k. 77⅕' sek.
16. por. Brückner na General III. 8 p. k. $78^{1}/_{5}$' sek.
17. maj. Lewicki na Kikimorze 10 p. k. czas 94 sek. — 100 MK
18. kpt. Filipponi na Nasello 11 p. k. czas $80^{3}/_{5}$ sek.
19. p. Temme na Nordland 12 p. k. czas $69^{2}/_{5}$ sek.

Jak z powyższego widzimy, ekipa niemiecka oprócz zwycięstwa, zajęła tu 9 czołowych miejsc. Włosi utrzymali się na czwartem i przedostatniem miejscu. My, startując tylko częścią naszych koni, zdołaliśmy końmi mjr. Lewickiego, zająć 10-te i 17-te miejsce. Inne nasze czołowe konie, jak Wizja i Warszawianka, jak również wiele najlepszych koni, złapały się na trudnych kombinacjach i nic nie wskórały.

W czwartym dniu 27. I. popołudniu, odbył się konkurs szybkości, dwoma końmi o nagrodę „Des Preussischen Ministerpräsidenten" dla koni, które nie wezmą udziału w następnym konkursie „Szczęścia". — Każdy jeździec dosiadać może 2 pary koni.

W tym konkursie, jak i w następnym, nie startowaliśmy zupełnie. Wygrał go oficer S. S. Temme na Egly i Nordland.

Drugą nagrodę otrzymał por. Brandt na Alchimist i Baron. Trzecim był por. K. Hasse na Tora i Bianka. Dnia 27. I. wieczorem, konkurs „Szczęścia" przy udziale 50 koni, wygrał rtm. Barnekow na Immertreu. Drugim był z tą samą ilością skoczonych czysto 20 przeszkód, lecz w gorszym czasie, kpt. Filipponi na Nasello, p. Rómmel na Moskalu, zajął 10 miejsce.

Dnia 28. I. rano, dokończono wszechstronny konkurs konia wierzchowego (szampjonat), którego część pierwsza (2 konkursy skoków), odbyła się dnia 25. I. Po próbie ujeżdżenia na czworoboku, która dla naszego Dunkana pod maj. Lewickim wypadła gorzej, jakbyśmy się tego po stanie jego przygotowania mogli spodziewać, (co prawda koń ten nie miał swego najlepszego dnia), pierwszą nagrodę otrzymał przeszłoroczny Doeberritz i typowany przyszły zwycięzca szampjonatu „Nurmi", pod kpt. Stubbendorfem ze Szkoły Kawal. w Hannowerze.

W tych warunkach współzawodnictwa 14-tu prawie zupełnie gotowych do olimpjady i niejednokrotnie już wypróbowanych w szampjonacie koni ekipy hannowerskiej, 10-te miejsce Dunkana, jakie mu przyznano w całości szampjonatu, przy jednoczesnem udziale tego konia w ciężkich konkursach, uważać należy za wynik zupełnie dobry.

Oficerowie polscy po zdobyciu przez mjra Lewickiego 1-ej nagrody w konkursie jeźdźców zagranicznych. Stoją od prawej — mjr. Lewicki, mjr. Królikiewicz, por. Komorowski i por. Czerniawski oraz tłum przygodnych widzów.

Tego samego dnia, wieczorem, wzięliśmy udział w konkursie o nagrodę „Ministra Spraw Zagranicznych", przeznaczonym dla koni, dosiadanych tylko przez cudzoziemców. Norma czasu 400 m/min. Przy równych punktach, jednorazowa rozgrywka na czas.

W tym konkursie Niemcy udziału nie brali. Startowało zatem tylko 30 koni, w tem 11 włoskich, 10 koni polskiej ekipy, 3 p. Rómmla, 3 szwedzkie, 1 gdański, 1 szwajcarski i 1 duński.

Do rozgrywki na podwyższonych przeszkodach stanęło 12 koni bezbłędnych, w tem 6 polskich i 4 włoskie. Bez błędu ponownie przeszło koni 5, w tem 3 polskie, a to: Dunkan i Kikimora maj. Lewickiego, oraz Wizja por. Komorowskiego. W rezultacie zwycięstwo przypadło w udziale maj. Lewickiemu na Dunkanie 0 p. k. czas rozgrywki $18^{4}/_{5}$' i kwota 300 MK.

---

z koniem orjentalnym. Byłoby słuszniejszem, według naszych spostrzeżeń, te pierwszorzędne okazy, wykazujące pomiędzy sobą wręcz zasadnicze różnicze w pokroju i innych cechach, uznać nie jako specjalny gatunek, lecz poprostu jako elitę. Także w swojej książce p. t. „Der Araber und sein Pferd" przytacza Raswan zdanie, jakoby koń arabski pochodził od gatunku konia dzikiego z pustyni Nafut. Jest to pogląd zupełnie pozbawiony podstaw i musi być uznany wyłącznie jako czysto osobiste zapatrywanie autora. Kto na miejscu badał stosunki panujące w pustyni, kto poznał historję naturalną Arabji, tak dalece o ile ją poznać można, — ten stanowczo nie może zgodzić się z wnioskiem, że mógł tu istnieć dziki koń bez ingerencji ludzkiej. Pominąwszy fakt, że nie posiadamy na to żadnych przekazanych tradycji, spotkałem się przeciwnie prawie wszędzie z potwierdzeniem mego zapatrywania, że nigdy ani w Arabji ani w Egipcie nie żył koń dziki.

DZISIEJSZY STAN HODOWLI W ARABJI.

Jak wynika z historycznych danych, w Azji przedniej i w Arabji konie pochodzenia tarpanowatego łączono od wieków z końmi typu Equus Przewalskii. Także i później w czasach historycznych i najnowszych skutkiem wędrówek i wypraw wojennych domięszało się do już istniejącego typu dużo obcej krwi głównie z Syrji. Wprawdzie beduini są fanatykami czystej hodowli, jednak mimoto pewnem jest, że w czasie panowania tureckiego w tych krajach doszło do przemieszania arabów z koniem orjentalnym, a na kresach nawet częściowo z koniem europejskim. Mieliśmy na południu często sposobność zaobserwować to pomieszanie typów nawet na wyścigach w Beyruth. Gra przytem wielką rolę ta okoliczność, że Arabowie przy hodowli główny nacisk kładą na pochodzenie podczas gdy nie bardzo dbają, a czasami zupełnie zaniedbują inne współczynniki jak typ, piękno, pokrój. Według naszego zdania w tem zjawisku leżą powody, dlaczego dzisiaj idealnie pięknego araba z trudem znaleźć można w jego własnej ojczyźnie.

Rozpoczęte po wojnie światowej ogólne uprzemysłowienie i motoryzacja spowodowały, że Arabja prawie zupełnie straciła swoich głównych odbiorców na konie jak Indje, Egipt i miasta Syrji. Przez przesunięcie granic w wyniku zakończenia wojny, przestała także być odbiorcą liczna dawniej armja turecka. Po takich nagłych stratach staje się sam przez się zrozumiałym fakt, że hodowla arabska wstrząśnięta u podstaw, cofnąć się musiała tak pod względem ilości jakoteż jakości. Podstawę dzisiejszej hodowli tworzą obecnie wyłącznie stajnie wyścigowe i paru bogatych miłośników koni. Europejskie, amerykańskie i japońskie komisje zakupu koni także nie wystarczają do wywołania widocznej poprawy hodowli w Arabji. Nie do pominięcia przyczyną jej upadku jest też fakt zupełnego jej zaniedbania przez państwo; niema tam nic, coby w jakikolwiek sposób służyło sprawie hodowlanej: ani państwowych stadnin, ani organizacji hodowlanych, ani wystaw, ani żadnych poczynań pań-

2. nagr. por. Bauer (Szwecja) na Caprice 0 p. k. czas rozgr. 18⅘
3. „ por. Komorowski na Wizji 0 p. k. czas $19^1/_5$ s. 200 MK.
4. „ maj. Bettoni na Judex 0 p. k. — 19⅗ sek.
5. „ maj. Lewicki na Kikimorze 0 p. k. — $19^3/_5$ sek. 145 MK.
6. „ por. Bonivento na Torno 4 p. k. $18^2/_5$ sek
7. „ p. Rómmel na Moskalu 4 p. k. 18⅗ — 80 MK.
8. „ por. Campello na Beaurivage
9. „ kpt. Mikelsen (Danja) na Champd'ore.
10. „ p. Rómmel na Saharze — 50 MK.

W konkursie potęgi skoku, który się odbył dnia 29.I z zapisanych 80 koni, startowało 60, w tem 2 konie polskie: Moskal p. Rómmla i nasz Savannah, który wogóle żadnej roli nie odegrał.

Pod dwukrotnej, emocjonującej rozgrywce, w której przeszkody podwyższono do 180 cm. wysokości, zwyciężyła Niemka, panna Geoorgius na klaczy Fürstin.

Ta dzielna amazonka, jedyna spośród jej groźnych współzawodników, przeszła bez błędu obie rozgrywki, bijąc kapitana Filipponiego na Nesello, rtm. Hassego na Der Aar, porucznika Brandt'a na Alchimist, kpt. Schuncka na Nelke i por. K. Hassego na Torze. Polski jeździec cywilny p. Rómmel na Moskalu, zajął dalsze miejsce.

W konkursie sztafetowym dnia 30.I, nasi jeźdźcy udziału nie brali. Podobnie postąpiła też ekipa włoska.

Musieliśmy oszczędzać nasze surowe jeszcze pod względem formy konie, ostrożnie szafując ich wysiłkami. Głównie chodziło nam o najważniejszy, zespołowy konkurs „Nagrodę Niemiec" (Puhar Narodów), do której postanowiliśmy zachować wszystkie nasze możliwe szanse, odstępując nawet od udziału w tych konkursach jak szczęścia i sztafetowym, gdzie mieliśmy zupełnie pewne widoki zdobycia nagród, naszemi czterema czołowemi końmi „puharowemi" W tym ostatnim, wobec wycofania się nas i Włochów, stanęło zaledwie 8 sztafet niemieckich po 4 jeźdźców każda. Zwyciężyła, jak było do przewidzenia, sztafeta ze składu hannowerskiej ekipy, która wystawiwszy 2 zespoły, zajęła również drugie miejsce.

Dnia 31.I wieczorem, rozegrano konkurs t. zw. „Barrierenspringen", o nagrodę ministra oświaty i propagandy. Konkurs powyższy polegał na przebyciu 6 przeszkód pionowych, złożonych z 3 lub 4 drągów, umieszczonych jeden nad drugim, a ustawionych w jednym szeregu, w odległości regularnej co 10½ m. na prostej linji najazdu.

Wysokość przeszkód zwiększała się stopniowo o 10 cm. każda, poczynając od 110 cm. do 160 cm. ostatnia. O pierwsze miejsce miała się odbyć rozgrywka na wszystkich przeszkodach podwyższonych o 10 cm. Jest to rodzaj rekordu na wysokość sześciu skoków, wykonanych na przeszkodach zupełnie pionowych, stopniowo coraz wyższych, których bardzo dużem ułatwieniem w pokonaniu, są regularne odległości między niemi.

Z koni polskiej ekipy, do tej próby był zapisany tylko Dion i Savannah. Ten ostatni, jako specjalnie do tego rodzaju pracy nadający się, mimo iż w Grudziądzu zadanie to kilkakrotnie wykonał łatwo i bezbłędnie, tutaj widocznie zmęczony ciągłem staniem (nie kładł się ani razu w boksie), szedł w konkursie zupełnie nisko i źle.

Na startujących 30 koni, przeszło bez błędu 16, w tem nasz Dion pod por. Czerniawskim oraz 2 konie p. Rómmla, które zresztą po I-ej rozgrywce na przeszkodach 120—170 cm., już nie znalazły się między 12-ma końmi, ponownie czystemi.

Moskal został wyeliminowany, a Sahara przeszła z dwoma strąceniami i pozostała bez miejsca. Jedynie Dion z jednem strąceniem, utrzymał się na płatnem 13-em miejscu, z nagrodą 50 MK., mając jeszcze za sobą dwóch plasowanych jeźdźców.

W drugiej rozgrywce, na przeszkodach 130 cm.—180 cm., przeszło bez błędu 6 koni. Tutaj dopiero, odpada jedyna przedstawicielka płci pięknej, dzielna amazonka pani Funke na Hermelin mając 4 p. k.

W trzeciej rozgrywce, na przeszkodach 140 cm.—190 cm. odpadły 3 konie, a mianowicie Turmfink por. Brandta, Immertreu rtm. Barnekowa i Harras kpt. Grosskreuza, natomiast stają do jednej jeszcze rozgrywki, trzy następujące, wspaniałego serca, bezbłędne konie: włoski Nasello pod swym właścicielem kpt. Filipponim, oraz 2 niemieckie, Fanfare pod por. Schlickum i Egly pod oficerem S. S. Temme.

Jeszcze raz rosną przeszkody, których wysokość wynosi już teraz 150 cm, 160, 170, 180, 190 i 200 cm. ostatnia w tym potwornym szeregu. Oczywiście jednocześnie wzmaga się emocja i zainteresowanie wśród publiczności.

(Dok. nast.)

---

stwowych jak np. dozór weterynaryjny. Przeciwnie pozostawiona jest beduinom zupełna swoboda w hodowli.

Twarde warunki życia, prymitywny wychów powodują, że zachowała się żelazna konstytucja konia arabskiego. Kto jednak miał sposobność poznać na miejscu często fałszywe i wręcz przeciwne zdrowemu rozsądkowi pojęcia zabobonnego beduina o hodowli, ten nie może wyjść z zadziwienia, że mimoto można spotkać jeszcze konie przedstawiające klasyczny typ pięknego araba. Zarówno na pustyni jak i po miastach przywiązują tam konie od młodości łańcuchami do wbitych w ziemię pali, co oczywiście bardzo ujemnie wpływa na postawę konia, tak że istotnie spotyka się tam rzadko konia o prawidłowych kończynach. Przytem nie zwracają tam najmniejszej uwagi na zgrubienia kostne ani inne dziedziczne wady pokroju czy nóg, nic zatem dziwnego, że napotyka się tu tyle wadliwych osobników. Tamtejszemu hodowcy, wystarcza zupełnie, że koń należy do znanego rodu jak Saklavi, Hamdani lub innego, a obojętnem mu jest, czy pozatem jest garbonosem, czy kaleką. Beduin instynktownie dotarł do tegosamego pojęcia, jak nowoczesny biolog i ostro rozgranicza genotyp od fenotypu. Coprawda idzie beduin zadaleko ponieważ wady dziedziczne zalicza również do fenotypu; w doborze hodowlanym kładzie nacisk jedynie na pochodzenie, a w drugim rzędzie dopiero dba o dzielność. Jak już poprzednio wspomniałem panuje tu zwyczaj zbierania koni z pustyni i wysyłania ich do miast, gdzie są przygotowywane do wyścigów. Należy jeszcze wskazać na to, że te prace treningowe są z punktu widzenia naukowego zupełnie błędne i niecelowe, tak że ostatecznie wiele koni wraca po nich kalekami. Muszę to specjalnie podkreślić, że właśnie sport wyścigowy jest tam grobem najszlachetniejszej arabskiej rasy. Podczas gdy Syrja dostawia konie do Beyruth i Egiptu, Irak zaopatruje w nie Bagdad, Kalkutę i Bombaj, gdzie najlepszy materjał próbuje szczęścia, a po wyścigach zostaje użyty do prostej roboty, nigdy nie wraca do rodzinnej pustyni i w ten sposób zostaje raznazawsze dla hodowli stracony. W czasie naszej podróży mieliśmy kilkakrotnie sposobność słyszeć tego rodzaju końskie historje. Dwa zakupione przez nas konie Veljaht i Almas Gandhi były niepokonane w wyścigach w Badgadzie i w Bombaju i należąc do najszlachetniejszego rodu, skończyły swą karjerę w Bagdadzie jako proste konie pociągowe, gdzieśmy je znaleźli w fatalnym stanie i nabyli za bezcen. Po kilkutygodniowej pielęgnacji zmieniły się te konie już w Bagdadzie do tego stopnia, że my sami ledwo mogliśmy je poznać. Dzisiaj są naszą chlubą w całej stawce zakupionej w Arabji — szczególnie Veljaht.

Jeżeli się chce porównać konie z Syrji z końmi z pustyni Iraku, można naogół stwierdzić, że konie z Iraku mają wyższe nogi i wogóle dłuższe linje, podczas gdy konie syryjskie są mniejsze i bardziej krępe. Jeżeli chodzi o głowę, to można w Iraku spotkać konie, które różnią się wypukłym czołem i wklęsłym profilem od koni syryjskich wykazujących najczęściej szerokie czoło i prosty profil. Nie trzeba specjalnie do-

LEON KON

„Jeździec i koń w terenie i w skoku"

Taki jest tytuł książki, napisanej przez mjr. Adama Królikiewicza, która teraz ukazała się na półkach księgarskich.

Autor książki, dał mi ją do przeczytania, prosząc o publiczne wypowiedzenie swego zdania bez względu na to, jakie ono będzie.

We wszelkich sprawach, mających styczność ze sportem nie lubię nawet w drobiazgach występować przeciwko komuś, zwracając się ad personam. Krytyka moja o ile nie jest przychylną, zawsze pozostaje bezimienną, bo w życiu sportowem przedewszystkiem cenię pogodę nastroju. Ponad ćwierć wieku, spędzone „strzemię w strzemię" ze sportem jeździeckim nauczyły mnie tego.

Ulegając namowie Autora robię pozorny wyłom w swoim zwyczaju, bo co innego jest krytykować nieproszenie, a co innego z upoważnienia.

Temat poruszony przez mjr. Królikiewicza jest bardzo aktualny. Jeździectwo, szczególniej pozawojskowe, pozbawione w swej przeważającej większości pomocy instruktorskiej, jest spragnione jakichś podstaw i wskazówek dla pracy. Dorywcze artykuły lub regulaminy wojskowe nie wystarczają. Konieczność posiadania jakiegoś podręcznika dojrzała najzupełniej.

Wiemy dobrze, że z podręcznika nie można się nauczyć ani jeździć, ani tembardziej ujeżdżać lub zaprawiać konie. To nie usuwa jednak konieczności posiadania go i przestudjowania. Dla tych, którzy nie przeszli żadnych szkół lub nie mogą korzystać z pomocy fachowo-instruktorskiej, podręcznik zawsze spełni swe przeznaczenie, bo wskaże, że sztuka jeździecka wymaga dużej wiedzy i pracy, a wychodzi daleko poza ramy umiejętności „niespadania za byle podmuchem z konia".

A u nas, niestety, nieraz się słyszy, jak pewny siebie samouk określa szczyty swej umiejętności jeździeckiej słowami: „ja nigdy nie spadam z konia", i który się pyszni ze swej sztuki, gdy widzi, że naprawdę klasowy jeździec w jakiejś ciężkiej sytuacji rozłącza się z koniem.

Więc podręcznik jest potrzebny. Zgodzą się z tem chyba wszyscy.

Podręcznik mjr. Królikiewicza trzeba umieć czytać. Jego głównym tematem jet skok i teren. W wielu miejscach wspomina się jednocześnie o ujeżdżaniu konia. Słuszny jest wygłoszony tu pogląd, że koń do skoków i terenu powinien być przedewszystkiem ujeżdżony i że naskakanie z ujeżdżeniem są to rzeczy nierozłączne. W paru miejscach wspomina się nawet o pewnych fragmentach ujeżdżania.

Jeździecko niedoświadczony czytelnik może więc nie zrozumieć tej pracy jako obejmującej całkowite wypracowanie konia.

Przed tym błędem ostrzec pragnę.

Autor bardzo konsekwentnie podaje sposoby nauczania koni skoków. Metody tej pracy są ujęte w sposób jasny i praktyczny. Teorja skoku konia i wykonania tego skoku przez jeźdźca są bardzo dobrze wycieniowane. Fotografje i wykresy doskonale dobrane, jaknajlepiej odzwierciedlają treść, ułatwiając jej

---

dawać, że mówimy tu ogólnikowo i odnośnie do specjalnie szlachetnych przedstawicieli rasy. Zarówno konie z Iraku jak syryjskie posiadają olbrzymią wytrwałość i odporność. Na końcu naszej powrotnej podróży z Kerkuk do tureckiej stacji granicznej Nusaybin (około 500 km.) nie ujawniały konie mimo długich marszów i noclegów pod gołem niebem (w styczniu w północnym Iraku jest bardzo zimno) żadnego zmęczenia. Z 16 koni nie zakulał ani jeden mimo, że były to konie, które na wyścigach nadwyrężyły nogi.

O HODOWLI, WYCHOWIE I KARMIENIU KONIA ARABSKIEGO.

Arabowie odnoszą się do konia z tradycyjną miłością graniczącą z religijną czcią. Nie trzeba dodawać, że koń jako wierzchowiec, odgrywa w pustyni specjalną rolę i że temsamem stał się niezbędnym koczującemu beduinowi. Już Mahomet czci jeźdźca i konia mówiąc: „Niech będą pochwaleni wojownicy, którzy wczesnym rankiem konno atakują nieprzyjaciela tak, że powstają tumany kurzu, skry lecą z kamieni, gdy kopyta dotkną ziemi". — Niestety z żalem należy stwierdzić, że hodowla tamtejsza jest bardzo prymitywna i w ostatnich czasach poziom jej bardzo się obniżył. Powodem tego stopniowego zaniku hodowli — jak już wspomniałem — jest zwyczaj dostarczania najlepszego materjału na rozmaite tory wyścigowe, przez co zostaje on stracony dla hodowli w ojczyźnie. Także liczne zagraniczne komisje zakupu dbają o to, by tamtejszą hodowlę pozbawić najlepszych arabów. Również i upadek hodowli wielbłądów i owiec, spowodowany stale obniżanemi cenami wpłynął na to, że dziś istnieją już całe szczepy beduinów, które nie mogą zajmować się kosztowną hodowlą koni. Dalszej przyczyny upadku hodowli konia arabskiego należy dopatrywać się w tem, że w ciągu ostatnich pięciu lat na stepach Syrji i Mezopotamji wegetacja zawsze słaba jeszcze bardziej została zahamowaną wskutek zmniejszenia się opadów atmosferycznych. Beduini zatem opuszczają tamte strony, osiedlają się w pobliżu miast i mieszkańcom tychże sprzedają swoje konie za bezcen. Nierzadko słyszy się także o dość dziwnej sprzedaży klaczy. Najczęściej zdarza się, że beduin nie sprzedaje swej cennej klaczy w całości, tylko w połowie, w jednej trzeciej, albo w jednej czwartej. W praktyce wygląda taka sprzedaż w ten sposób, że sprzedawca z kupującym ustalają, że źrebię od tej klaczy będzie przez połowę, jedną trzecią, czy jedną czwartą własnością byłego właściciela matki. Także i przy rabunkowych wyprawach beduinów zdarza się, że natkną się oni na przeciwników uzbrojonych w nowoczesną broń, zapomocą której wyrządzają wielkie spustoszenia w szeregach wartościowych koni beduińskich — co również nie pozostaje bez wpływu na hodowlę.

(d. c. n.)

zrozumienie. Licznym naszym jeźdźcom konkursowym, pozbawionym opieki instruktorskiej pomoże to przynajmniej w zorjentowaniu się co do swoich dolegliwości „stylowych".

Dorywcze wzmianki Autora o ujeżdżaniu przy szerokiem omówieniu skoku powinny zdezorjentować niedoświadczonego czytelnika. Gdyby zechciał on ściśle się do tego stosować — jego koń skakałby, ale ujeżdżony w pełnem wszechstronnem tego słowa znaczeniu nigdyby nie był, a więc prawdopodobnie nie skakałby, dając ze siebie wszystko, czem go natura obdarzyła i nie byłby tak przyjemny dla jeźdźca, jakby się ten ostatni po nim spodziewał.

Chcąc całkowicie skorzystać z dzieła mjr. Królikiewicza, należy jeszcze przestudjować coś i o ujeżdżeniu, według metody, którą, jak zrozumiałem, Autor przyjmuje za podstawową („Instrukcja Ujeżdżania Koni" M. S. Wojsk.).

W paru miejscach mjr. Królikiewicz wypowiada się przeciwko niektórym sposobom, zaleconym przez „Instrukcję Ujeżdżenia". Sposoby nie stanowią jeszcze systemu, jeżeli nie sprzeciwiają się zasadniczemu podejściu do używania konia. Ponieważ mjr. Królikiewicz nie porusza tu zasad a w oczach ogółu poszczególne sposoby najczęściej uchodzą za zasady, w imię tak koniecznej stabilizacji u nas poglądów na jazdę, lepiejby było i pod tym względem utrzymać jednolity front.

Do tych sprzeczności zaliczyć należy wcześniejsze, niż to przewiduje „Instrukcja", rozpoczęcie galopu. Ze swej strony łagodzę tę sprzeczność tem, że mjr. Królikiewicz ma na myśli podjezdki w wieku nie lat 3½, lecz 4—5 letnie i, prawdopodobnie, już wytrawnego ujeżdżacza na siodle angielskiem.

Początkowy sposób zagalopowywania z ustawianiem głowy konia nazewnątrz, jaki proponuje Autor i jaki jest np. przyjęty przez francuską instrukcję ujeżdżania nie jest konieczny. Sposób ten, jak sam Autor zaznacza powinien być później zamieniony na poprawkę, t. zn. z ustawieniem głowy nawewnątrz. Późniejsze przeuczanie konia jest możliwe, lecz zawsze wywoła pewne zahamowanie w porozumieniu się jeźdźca i konia. Wolę uczyć konia odrazu tak, jak tego przez całe jego dalsze życie będę od niego wymagał. Mogą się zdarzyć odstępstwa od tej zasady, ale trzeba ich unikać o ile niema konieczności.

Również, proponowane przy zagalopowywaniu przejściowem do poprawnego, silniejsze działanie łydki zewnętrznej (str. 53) jest uchyleniem niebezpiecznem, gdyż sprzyja, szczególnie przy ustawieniu głowy nazewnątrz (str. 52) galopowaniu krzywo.

Mjr. Królikiewicz wypowiada się przeciwko regulaminowemu sposobowi przeprowadzenia konia z galopu do kłusa, proponując równomiernie naciągnięcie obu wodzy. Nie przeczę, że się to może udawać, a szczególnie w szerszym galopie. W galopie zaś skróconym, wymagającym pewnego zgięcia konia wbok, będzie dla konia i psychicznie i mechanicznie więcej zrozumiały taki sposób działania wodzy, przy którym wyraźnie zostanie on wyprostowany. Z wieloletnich doświadczeń z szeregowcami wiemy, że „regulaminowy" sposób zupełnie łatwo jest przez nich opanowywany bądź przy kiełznaniu wędzidłowem bądź przy — munsztukowem.

Powołując się na Instrukcję Ujeżdżania, mjr. Królikiewicz również wypowiada się przeciwko rozpoczynaniu początkowych lekcyj z młodym koniem od pędzania na lince, dopuszczając je dopiero w drugim okresie podjeżdżania. Linkę zaś proponuje zamienić znanym już oprowadzaniem młodego konia przez jeźdźca, dosiadającego starszego konia.

I linka i praca obok starego konia mają swe dobre i ujemne strony. Żaden z tych sposobów nie wyklucza dalszej racjonalnej pracy.

Jak w wojsku, tak i poza nim niezawsze łatwo o tego starego konia. Linka pozwala na szybsze ruchy, a więc na wzmożoną pracę serca i płuc oraz nie rozwija instynktu stadnego, tak nieraz trudnego do zwalczenia u koni, które niemal całą dobę są w towarzystwie innych koni. Praca obok starego konia przyzwyczaja do widoku jeźdźca. Przy pracy na lince są znów wypróbowane sposoby dla oswojenia konia z jeźdźcem.

Dlatego pozwoliłem sobie na poruszenie tych spraw „regulaminowych", gdyż Autor wyraźnie się o nich wypowiada, włączając je do dzieła o koniu sportowo-myśliwskim.

Na ostatniej stronicy swej ciekawej pracy mjr. Królikiewicz określając sylwetkę dobrze ujeżdżonego konia mówi, że powinna ona być „z długą swobodnie opuszczoną szyją". Może się źle rozumiemy, bo chcę siebie postawić na miejscu niedoświadczonego czytelnika, ale obawiam się tego określenia. Z taką szyją przeważnie wygląda koń nieujeżdżony. Autor w danym miejscu nie mówi ani o skoku, ani o pokonywaniu falistości terenowych, gdzie właśnie taka szyja jest dobra, a ma na myśli widocznie sylwetkę konia w miejscu lub w ruchach na gruncie normalnym, poziomym.

W tym wypadku ujeżdżony koń będzie miał szyję nie swobodnie opuszczoną, lecz swobodnie uniesioną i ustawioną głowę tak, że pójdzie on na wodze z tyłu do przodu, nie zaś zgóry do dołu.

„Swobodnie opuszczona". Określenie to wywołało powyższą moją replikę. Na usprawiedliwienie Autora muszę przypomnieć, że w dziale, w którym obszerniej jest omawiane ustawienie szyi konia, wynika, że szyja powinna być ustawiona tak, jak wszyscy to pojmujemy.

Nie mogłem jednak nie zwrócić na to uwagi, bo się zawsze obawiam określeń, które mogą być źle zrozumiane, co wcale nie leży w interesie ani Autora ani czytającego, tembardziej, że Autor w zasadzie kwestję tę ujął normalnie.

Na całej przestrzeni swej pracy mjr. Królikiewicz podkreśla racjonalne wykorzystywanie psychicznych właściwości konia przez zachęcanie konia do uległości, wychowując go w posłuszeństwie, nie zaś wymuszając posłuszeństwo.

Idealna praca nad koniem tak właśnie przedstawiać się powinna. Można to osiągnąć, jak Autor mówi, gdy „złe możliwości konia nie będą mu wogóle znane".

Metoda ta nie powinna być jednak pojęta zbyt optymistycznie. Doprowadzićby to mogło do zupełnej bierności w stosunku do konia. Jeździec w należytej chwili musi umieć stać się aktywnym. Autor tego nie neguje, podając w paru miejscach sposoby, jakich ma używać jeździec dla zwalczenia oporu konia. Naturalnie, że sposoby te nie mogą być wyszczególnione, jako recepta na wszystkie „złe możliwości konia", o których trzebaby było mówić, gdyby książka mjr. Królikiewicza obejmowała dokładnie i dział ujeżdżenia.

Zasadniczy temat „skok i teren" powinien być specjalnie uwzględniony przez czytającego. Nie chodzi tu o techniczne sposoby pracy, które w zależności od warunków w jakich się pracuje i od materjału żywego, z którym się ma do czynienia, mogą ulegać pewnym zmianom, lecz chodzi o ujęcie podejścia do pracy nad koniem i o konsekwencję w jej przeprowadzeniu.

W danym wypadku strona techniczna, jak np. posługiwanie się pewnym systemem przeszkód jest zupełnie logicznie opracowana, a w połączeniu z pracą w terenie, dobrze z nią zharmonizowana, prowadzi najkrótszą drogą do wyrobienia konia sportowego.

Podział na lekcje nie stanowi tu programu „minutowego", lecz daje wytyczone cele do osiągnięcia, według słusznej zasady: „każde nowe wymaganie po spełnieniu dobrze poprzedniego". Właśnie tak powinna wyglądać praca, pozbawiona bluff'u i dążąca do gruntownego wyrobienia konia.

W mojem omówieniu książki „Jeździec i koń w terenie i w skoku" więcej miejsca zajęło to, o czem myślę inaczej niż Autor. Nie znaczy to, że w książce jest tak samo. W naturze ludzkiej leży to, że mówimy więcej o tem co się nie podoba. Przeczytać zaś książkę mjr. Królikiewicza radzimy bardzo i tym, którym są już znane wszystkie zakamarki sztuki jeździeckiej i tym, dla których to było dotychczas wielką tajemnicą.

KRONIKA

KRAJOWA

OD REDAKCJI.

Redakcja „Jeźdzca i Hodowcy" prosi uprzejmie p. p. hodowców koni ras czystych, aby byli łaskawi nadesłać do Redakcji wiadomości ze swych stad. W układzie wzorować prosimy się na „Wiadomościach ze stada Golejewko" pomieszczonych w Nr. 5/6 „Jeźdzca i Hodowcy".

WIADOMOŚCI OFICJALNE

Rada ministrów przyjęła projekt ustawy, nowelizującej ustawę z dnia 22 czerwca 1925 r. o wyścigach konnych.

Według nowych projektowanych przepisów urządzanie wyścigów konnych wymagać będzie zezwolenia ministra rolnictwa. Zezwolenie na urządzanie wyścigów konnych może być udzielone jedynie zarejestrowanym towarzystwom wyścigów konnych, których statuty odpowiadają wzorowi, ustalonemu przez ministra rolnictwa i pod warunkiem, że członkowie tych towarzystw nie mogą z tytułu swego członkostwa otrzymywać z urządzania wyścigów żadnych korzyści osobistych i że wyścigi będą się odbywały ze ścisłem przestrzeganiem przepisów wyścigowych, ustalonych przez ministra rolnictwa. Zezwolenie może być wydane na określony termin lub bezterminowo i może być w każdym czasie cofnięte.

Wzajemne zakłady (totalizator) mogą być urządzane za zezwoleniem ministra rolnictwa przez towarzystwa wyścigów konnych na torach wyścigowych i tylko przy próbach koni galopem, w których o wyniku decyduje szybkość.

Minister rolnictwa może zezwolić na urządzanie wzajemnych zakładów (totalizatora) poza obrębem torów wyścigowych.

Dochody towarzystw wyścigów konnych z obrotów wzajemnych zakładów będą używane wyłącznie na pokrycie kosztów urządzania wyścigów i wzajemnych zakładów oraz na cele hodowlane, a w szczególności na: a) nagrody wyścigowe, b) premje wyścigowe, c) nagrody i premje na wystawach, pokazach i konkursach koni, d) kupno ogierów i klaczy pełnej krwi angielskiej i czystej krwi arabskiej, e) subwencjonowanie innych towarzystw wyścigowych, organizacji lub instytucji, mających na celu hodowlę koni, f) urządzanie i utrzymywanie torów wyścigowych i stacyj kopulacyjnych dla koni krwi angielskiej i czystej krwi arabskiej.

Od stawek w totalizatorze odliczane będą: 9 proc. na cele określone powyżej oraz 3 proc. na cele, związane z hodowlą koni, stosownie do uznania ministra rolnictwa.

Gmina, na której obszarze odbywają się wyścigi konne, może pobierać od stawek we wzajemnych zakładach lub od wygranych we wzajemnych zakładach podatek w wysokości, nieprzekraczającej 1 proc.

Na rzecz Funduszu Pracy pobierana będzie od stawek we wzajemnych zakładach specjalna opłata w wysokości 1 proc.

Zezwolenia na urządzanie wyścigów konnych i wzajemnych zakładów (totalizatora), udzielone towarzystwom wyścigów konnych na podstawie przepisów dotychczasowych, o ile przez ministra rolnictwa nie będą cofnięte, zachowują swą moc nadal.

Projekt zawiera kary za przeciwdziałanie przepisom ustawy.

„GNIEŹNIEŃSKIE TOWARZYSTWO JEŹDZIECKIE"
dawniej „Komitet Targów Końskich w Gnieźnie".

W czwartek, dnia 6 z. m. odbyło się w Gnieźnie w lokalu Hotelu Centralnego doroczne walne zebranie K. T. K.

Zebraniu przewodniczył początkowo prezes Komitetu p. radca Tomasz Łyskowski, później wiceprezes p. mjr. Korbel. Zdając sprawę z czynności Zarządu i Komitetu w roku 1935 zaznaczył p. prezes Łyskowski, że odbyte w Gnieźnie meetingi jeździeckie na wiosnę i w jesieni sportowo się udały, natomiast kasowo nie dały spodziewanego rezultatu i to głównie spowodu niesprzyjającej pogody w czasie trwania zawodów. Następnie komunikuje p. prezes o przyjęciu przez Zarząd w poczet członków zwyczajnych pp. Witolda Brzeskiego z Wódek, Bartłomieja Chełmickiego z Żydowa i rtm. Piotra Pinińskiego z Poznania. Stan liczebny Komitetu na dzień 1.I. 1936 r. wykazuje: członków honorowych 13, zwyczajnych 36 i z urzędu 6.

Sprawozdanie o stanie majątku Komitetu oraz zestawienie dochodów i rozchodów za czasokres od 1.X. 1934 r. do 31.XII. 1935 r. przedstawił sekr. Komitetu p. Gramse. Sprawozdanie to przyjęto bez uwag do wiadomości.

Ożywioną dyskusję prawie wszystkich obecnych na zebraniu wywołało sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, które składał p. Tadeusz Krzyżanowski z Ruchocina. Po wyczerpujących wyjaśnieniach ze strony członków Zarządu wnosi p. Krzyżanowski o udzielenie Zarządowi pokwitowania, przyjętego następnie jednogłośnie.

Następnie zreferował p. mjr. Trzciński projekt zmiany nazwy Komitetu na „Gnieźnieńskie Towarzystwo Jeździeckie" oraz nowy statut dla tegoż T-wa. W skład T-wa o zmienionej nazwie wchodzą wszyscy dotychczasowi członkowie zwyczajni jako członkowie założyciele, pozatem wszyscy dotychczasowi członkowie honorowi i z urzędu w takimż samym charakterze. Zmianę nazwy T-wa i nowy statut uchwalono jednomyślnie.

Skolei sekr. T-wa p. Gramze podaje dane o projektowanych na wiosnę roku bież. krajowych zawodach, które odbyć się mają w dniach 24, 25, 26 i 27 kwietnia. Szczegóły programu opracuje Zarząd w porozumieniu z Komisją Techniczną. Wniosek sekr. T-wa o zwolnienie jeźdźców czynnych — członków założycieli T-wa — od opłaty wpisowego przy mianowaniu koni do zawodów przez nich posiadywanych, uchwalono większością głosów obecnych na zebraniu.

Następnie przystąpiono do wyboru Zarządu już na podstawie nowego statutu. W wyniku głosowań wybrano ostatecznie: prezesem nadal p. Tomasza Łyskowskiego, wiceprezesami pp. płk. W. Młodzianowskiego, d-cę 17 palu i radcę Kazimierza Żychlińskiego, członkami Zarządu pp. mjr. Tadeusza Korbela, prezydenta B. Kasprowicza i mjr. K. Trzcińskiego, sekretarzem T-wa p. por. Gramsego.

Na członków Komisji Rewizyjnej uproszono pp. Tadeusza Krzyżanowskiego z Ruchocina i Bolesława Szulczewskiego z Łubowiczek, na zastępcę p. Witolda Brzeskiego z Wódek. Delegatem na Walne Zebranie Delegatów P. Z. J. p. rtm. Mitraszewskiego.

Do Komisji Technicznej powołano pp. płk. Młodzianowskiego, mjr. Komornickiego, rtm. Pinińskiego, rtm. Mitraszewskiego, inż. Grabianowskiego, T. Krzyżanowskiego i por. Grzybowskiego.

Na tem zebranie zakończono.

HODOWLA

MIĘDZYNARODOWY KOMITET OCHRONY KONIA SZLACHETNEGO.

Podczas XVI Międzynarodowego Kongresu Rolniczego w Budapeszcie, Sekcja „Wytwórczości Zwierzęcej", po przestudjowaniu zagadnień aktualnych dotyczących hodowli koni, przedstawiła m. in. następujące wnioski:

1) gwałtowne zmniejszenie się pokryć i oźrebień pozwala przewidywać w ciągu najbliższych lat tendencję do wzrostu ceny konia. Jednakże, ze względu na ogólny kryzys, jaki w świecie panuje, należy pochwalić ostrożne redukowanie ilości ogierów i klaczy rozpłodowych, szczególnie w hodowli koni mniejszego kalibru.

2) ponieważ zbyt na konie półkrwi jest niewystarczający i może podlec dalszemu zmniejszeniu, popularyzacja konia szlachetnego staje się rzeczą nieodzowną; z tego powodu nasuwa się konieczność utworzenia Komitetu Międzynarodowego w celu podjęcia różnorodnej inicjatywy o charakterze międzynarodowym".

Następstwa tych wniosków.

W następstwie tych wniosków Sekretarjat administracyjny C. I. A. *) zainicjował co następuje:

1) ogłosił studjum na temat „Kryzys Światowy a Hodowla Konia"**), którego streszczenie zostało opublikowane w Nr. XIII Rocznika C. I. A. (w maju 1935 r.),

2) przesłał to studjum, jakoteż wnioski Kongresu w Budapeszcie organizacjom i osobistościom kompetentnym do różnych krajów zainteresowanych. Wszystkie instytucje i osoby, które były zapytywane o zdanie, przysłały opinję przychylną.

---

*) Commission Internationale d'Agriculture.

**) patrz „Jeździec i Hodowca" Nr. 27 i 28 r. 1935.

Cele do jakich ewent. ma dążyć Komitet Międzynarodowy dla podniesienia wartości konia są następujące:

I. Zbadać na podstawie zebranych materjałów międzynarodowych:

1) Wpływ zmniejszenia się lub zwiększenia się użytkowania koni (lub mułów) na rolnictwo, a w szczególności na wahanie się rynków głównych produktów rolnych, których podaż zwiększa się lub zmniejsza proporcjonalnie do zmniejszania się czy zwiększania użytkowania konia (czy muła).

2) Wpływ użytkowania konia w różnych dziedzinach, na strukturę socjalną kraju.

4) Wpływ użytkowania konia na wychowanie fizyczne w ogólności, a na wychowanie fizyczne młodzieży w szczególności.

5) Wpływ istnienia wiejskich towarzystw hippicznych na opuszczanie wsi jak i na powrót do roli.

II. Podać w punktach wyniki otrzymane przez studja porównawcze i zakomunikować przedstawicielom różnych państw w formie, która pozwoli im dostosować te wnioski wedle potrzeb narodowych i lokalnych.

III. Na wszystkich zebraniach zwołanych w celu polepszenia sytuacji międzynarodowej w rolnictwie, wykazywać doniosłość roli konia, w charakterze konsumenta produktów rolnych, jako pierwiastek równowagi na rynkach światowych.

IV. Przestudjować możliwości wymiany między krajami reproduktorów i koni wyspecjalizowanych według ich zdolności.

Proponowany skład Zarządu i biura Komitetu jest następujący:

Prezes: M. margrabia de Vogüe, prezes C. I. A.

V. prezesi: inż. Jan Grabowski, v. prezes Naczelnej Organizacji Związków Hod. Koni w Polsce — Warszawa,

Alfred Massé, b. minister — Paryż,

Gustaw Rau, b. dyrektor stadnin państw. — Berlin.

dr. A. Royer, sekretarz T-wa Hod. Konia belgijskiego — Bruksela.

Aladar Scitovszki, radca min. roln. — Budapeszt.

Sekretarz generalny: Germann Carnat. radca stanu — Berne.

Skarbnik: M. Grimailre — Berne,

Sekretarze: płk. wet. dr. W. Lehmann— Berne,

A. Spindler — Paryż.

José Crespo Servano, v. prezes syndykatu lek. wet. — Madryt.

Nowy rezerwat w Puszczy Białowieskiej.

Realizując inicjatywę dr. Tadeusza Vetulaniego profesora Uniwerstytetu Poznańskiego, Dyrekcja naczelna Lasów Państwowych (Instytut Badawczy) doprowadziła ostatnio do założenia na terenie Puszczy Białowieskiej nowego rezerwatu, poświęconego regeneracji dzikiego konia Tarpana leśnego, którego ostatni przedstawiciele żyli dziko w Puszczy jeszcze w drugiej połowie XVIII wieku, a następnie w zwierzyńcu Ordynata Zamojskiego aż do początku XX wieku.

Organizacja tego rezerwatu spoczęła w rękach Dyrekcji Lasów Państwowych w Białowieży, a w szczególności dyrektora Karola Najmana, insp. Dubrawskiego i inż. St. Modzelewskiego.

Na ten nowy rezerwat dyrektor K. Nejman oraz kierownik Oddziału Rezerwatów Instytutu Badawczego p. inż. J. Kostyrko wybrali i wyznaczyli na razie ogrodzoną przestrzeń o powierzchni 4 ha w okolicy Białowieży w n-ctwie Gródek.

W tych właśnie dniach, a mianowicie 9 bm. wprowadzono do rezerwatu sześć typowych i dziko umaszczonych okazów konika polskiego, które na terenie powiatu biłgorajskiego wybrał z pośród licznego pogłowia prof. dr. T. Vetulani w obecności zaproszonego przez niego wybitnego zoologa wiedeńskiego prf. dr. O. Antoniusa. Koniki te, których stan liczebny będzie jeszcze powiększony posłużą za materjał wyjściowy do regeneracji Tarpana leśnego.

Przy wybieraniu i kupnie wspomnianych koników na terenie powiatu biłgorajskiego, uczestniczyli nadto: leśniczy Cz. Kurażyński z ramienia Dyrekcji Lasów Państwowych w Białowieży, starosta powiatu biłgorajskiego T. Szałowski, insp. chowu koni Lubelskiej Izby Rolniczej major w st. sp., A Iwaszkiewicz, lek. wet. major J. Weitzkorn członek Kom. Rem. nr. 1 insp. rolny J. Wahl, oraz lekarze weterynarji z powiatu biłgorajskiego Z. Kamiński i M. Somorek.

KONIE Z SZELEJEWA W ZAKOPANEM.

Wielką Nagrodę Tatr 1936 r. wygrała Ircha (Theokrit-Isar II) chowu Sen. Stanisława Karłowskiego z Szelejewa.

Konie ze stadniny Szelejewo wygrywają tę nagrodę po raz drugi, gdyż w r. ub. wygrał omawianą gonitwę og. Liban (Palü — Liebling).

JEŹDZIECTWO

KOMUNIKAT P. Z. J. NR. 8.

Polski Związek Jeździecki otrzymał od Danziger Reitervereine Nr. V zawiadomienie, iż tegoroczne międzynarodowe zawody konne w Zoppotach odbędą się od 13 do 14 czerwca br

KOMUNIKAT P. Z. J. NR. 9.

P. Z. J. otrzymał zaproszenie dla jeźdźców polskich na C. H. I. O. w Lucernie od 4-go do 12-go lipca. br.

PODKARPACKIE KOŁO JAZDY MYŚLIWSKIEJ

założyło na swoim terenie w Bielsku samodzielną sekcję.

Sekcja ta ma za zadanie organizację i uruchomienie popularnej ujeżdżalni w Bielsku. Komitet organizacyjny sekcji, która nosi nazwę: Sekcja PKJM. „Bielsko Ujeżdżalnia" składa się z członków rzeczywistych PKJM. z następującym zarządem:

Przewodniczący: Roman Ks. Sułkowski.
Sekretarz: Podp. rez. Rudolf Schmidt.
Skarbnik: Dr. Ignacy Cieszyński.
Kierownik: Ludwik Sabljak.

Członkowie Komitetu:

Kurt Jankowski Bielsko
Inż. W. Josephy Bielsko
Adolf Menhardt.
Alfred Bartelmus.

Ujeżdżalnia będzie prawdopodobnie uruchomiona 15/4 br.

WYŚCIGI

W Derby 1936 r. posiada prawo startu 55 koni, a mianowicie:

Gen. W. Andersa:
Kanton,
Kares,
Kid,
Kłopot,
Komis.

Cz. Andrycza:
Czersk,
Orestea,
Oryginał.

L. Andrycza i A. Wolińskiego:
Cygnus,
Iris,
Odwaga.

M. Bersona:
Jacek,
Jagienka II,
Juras,
Oranja.

A. Budnego:
Klejnot Bychawski.

Z. Cierpickiego:
Styl.

L. Dydyńskiego:
Alan,
Donetta.
Dukla,
Dynów.

K. i St. Enderów:
Orlando,
Otello.

T. i Kr. Glińskich:
Marion,
Moneta,
Ottawa.

St. „Golejewko".
Merwinia.

Gen. Cz. Jarnuszkiewicza:
Łuk.

St. „Krasne":
May Wong,
Muezzin.

L. J. bar. Kronenberga:
Huzar.

St. „Łochów":
Dzwon II,
Gaffeur,
Orangade.

A. Mieczkowskiego.
Gwiazdor,
Horyń.

St. „Nałęcz":
Kabina,
Olimp,
Orgja.

Wł. hr. Pinińskiego i E. Kownackiego:
Dar,
Habdank.

M. Róga:
Kryniczanka,
Sandomierz.

Fr. Rutkowskiego:
Humor.

St. Szwarcsztajna:
Elba,
Harna,
Irrésistible,
Orlean.

M. Wąsowskiego:
Dingo.

Fr. Wężyka:
Farys II,
Forum.

K. hr. Zamoyskiego:
Margas,
Massacre,
Moutarde.

J. Żółkiewskiego:
Herakles.

WYKAZ STAJEN TRENINGOWYCH

Stajnia „Golejewko".

Kolory: k. w podłużne szafirowe i amarantowe pasy, r. białe, cz. czarna.

Trener: Stefan Michalczyk, żokiej vacat.

5 l. og. kaszt. Kryton (Harlekin—Donna Mobile).

3 l. og. kaszt. Mirza (Harlekin — Malaga II).

3 l. og. c. gn. Minaret (Harlekin—Combres).

3 l. kl. gn. Merwinia (Harlekin—Graisse).

3 l. kl. gn. Mata Hari (Harlekin — Wehrpflicht).

3 l. kl. kaszt. Markita (Harlekin — Maronette).

3 l. kl. gn. Merci (Harlekin—Sybilla II).

3 l. kl. kaszt. Milo (Harlekin — Beate).

2 l. og. gn. Korazon (Soval — Dodo).

2 l. og. gn. Damokles (Palamedes — Dame).

2 l. og. kaszt. Indus (Moscou—Arconia).

2 l. og. gn. Nektar (Mah Jong — Bavarde).

2 l. kl. gn. Nizza (Mah Jong — Rosenmaid).

2 l. kl. c.-gn. Nelly (Mah Jong—Carola).

2 l. kl. gn. Nome (Mah Jong — Lea).

2 l. kl. gn. Nounoutte (Mah Jong — Dulcynea).

Stajnia rtm. Zygmunta Cierpickiego.

Kolory k. i r. górna połowa żółta, dolna niebieska, cz. niebieska.

Trener: st. st. Aleksander Cholawa, żokiej vacat.

4 l. og. gn. Ławnik (Büvesz — Brenta).

3 l. og. kaszt. Styl (Forward—Sabarja).

3 l. kl. gn. Morwa (Villars—Mia Cara).

2 l. og. gn. Nieporęt (Parachute—Estella II).

2 l. og. kaszt. Nitrat (Parachute — Lex).

Stajnia grona oficerów 1-go pułku ułanów Krechowieckich.

Kolory: k. i r. górna połowa amarantowa, dolna biała, cz. amarantowa.

Trener: Stanisław Krzyżak, żokej vacat.

5 l. og. c. gn. Hogarth (Öreg lak - Heure Bleue).

4 l. og. kary Orfeusz (Forward - Orferja)

4 l. og. gn. Litawor (Forward — Labora).

2 l. og. c. gn. Parnar (Parachute - Narta).

2 l. kl. c. gn. Dziewanna (Pirat — Drzazga).

2 l. kl. gn. Panama (Parachute — Jemioła).

ZAGRANICZNA

ANGLJA

1 styczeń jest, jak wiemy, datą określającą wiek koni pełnej krwi. W związku z powyższem podaje „Sporting Life" ciekawe zestawienie, zawierające daty urodzin powojennych derb'stów. A więc:

Styczeń: Captain Cuttle 11-go, Manna 22, Cameronian 27.

Luty: Sansovino 2.

Marzec: Spion Kop 6, Papyrus 21, Windsor Lad 24.

Kwiecień: Felstead i Grand Parade 3, April the Fifth 5, Humorist II, Bahram 13, Coronach 14, Blenheim 16, Hyperion 18, Call Boy i Trigo 29.

Tak więc, rzecz charakterystyczna, najwięcej derbistów okresu powojennego urodziło się w kwietniu.

NIEMCY

Przesądy i sport. W „Sport Welt" czytamy pod powyższym tytułem: Żaden człowiek w wieku dzisiejszym nie wierzy w rzeczy nadprzyrodzone. Fizyka, chemja, zdrowy rozsądek i t. d. — tłumaczą wszystko. Wiedzą o tem dobrze również i właściciele stajen.

A jednak...

Pragnę przytoczyć tutaj dwa fakty, które, mam w pamięci i proszę łaskawie moich czytelników o wytłumaczenie.

Było to w roku 1902 w Kottingbrunn... W dniu gonitw, rankiem pokazywano, jak to się często praktykowało, uczestnikom trasę toru. Zgromadzenie było liczne, albowiem chodziło o Wielki Oficerski Steeplechase, wyposażony w nagrodę honorową od cesarza. Z jeźdźcami podążał również rotmistrz M., właściciel jednego ze współzawodniczących koni, aby następnie móc dać instrukcje dosiadającemu jego konia porucznikowi R.

Raptem por. R. nachylił się i zrywając czterolistną koniczynę, podał ją rotmistrzowi M. ze słowami „właścicielowi zwycięzcy". Całe towarzystwo roześmiało się gromko, gdyż właśnie przedtem rotmistrz M. oddawał swego starego, zniszczonego konia dosłownie za kromkę chleba, nie znajdując jednak amatora.

Po południu zaś koń ów, Teretvar, zwyciężył pewnie o długość... Wypłata totalizatora 901:10!

A teraz fakt drugi.

W dwadzieścia lat później...

Tor w Chuchle — Praga. Wielki Handicap trzyletni.

Miałem w gonitwie tej mego trzyletniego ogiera Baron Eilgut, dużego gniadosza, z martwiakami, który biegał więcej niż miernie... Przed gonitwą daję instrukcje chłopcu z poważną miną (sam nie wierząc w zwycięstwo) i wypowiadam sakramentalnie: gdy dojedziesz do ostatniego narożnika sięgnij po bat — poczem wolno wraz z moim wspólnikiem udaliśmy się do trybun.

Wtem schylam się — czterolistna koniczyna!

W szybkiem tempie opowiadam memu towarzyszowi poprzednio opisany wypadek z Teretvar'em.

Zanim doszliśmy do trybun — start...

Jazda mego chłopca była bez zarzutu, bat też zrobił swoje — Baron Eilgut zwyciężył!

Wypłata w toto — podobna, jak poprzednio...

×

Niech mi teraz wytłumaczy zdrowy rozsądek, chemja, fizyka, fale, a nawet promienie kosmiczne ten szczególny zbieg okoliczności?

Czy nie miał więc racji stary pesymista Hamlet oraz nowocześni astronomowie, którzy częstują nas biljonowemi cyframi, nie umieją jednak powiedzieć dokąd pędzimy ze starem pudłem, naszą Ziemią, czy nie mają racji mówiąc, iż są rzeczy, o których się naszym filozofom nie śniło!

Warunki prenumeraty czasopisma „JEŹDZIEC i HODOWCA"

Rocznie **50** zł., z góry za rok **45** zł., za pół roku **25** zł., kwartalnie **12** zł. **50** gr., miesięcznie **5** zł. — Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instytucyj sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki

Prenumerata roczna za dodatek „WIADOMOŚCI WYŚCIGOWE" wynosi dla prenumeratorów „JEŹDŹCA I HODOWCY" 13 złotych. Zmiana adresu 50 gr.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Mazowiecka 16. Tel. 220-26. Adres telegr.: „Jeździec—Warszawa". Rachunek w PKO 6161.

Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia.

Cena numeru 1.75 zł. **Nr. 8**

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., ½ strony 100 zł., ¼ strony 50 zł., ⅛ strony 30 zł., 1/16 strony 15 zł. Przed tekstem 50% drożej. Na okładce 25% drożej.

Za sporządzenie kliszy ilustracyjnej w kronice zł. 10.

W numerach ozdobnych wszystkie ogłoszenia o 50% drożej.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Jeźdźca i Hodowcy", Warszawa, Mazowiecka 16.

REDAKTOROWIE: INŻ. JAN GRABOWSKI i JANUSZ WŁODZIMIRSKI. WYDAWCA: INŻ. JAN GRABOWSKI

2576 Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, Okólnik 10, tel. 644-59.